

# ŚWIĘTOGÓRSKA RÓŻA DUCHOWNA

Rok XXXIX

KWIECIEŃ, MAJ, CZERWIEC 2006

Nr 2 (194)



## CZCIGODNI CZYTELNICY!

Czas Wielkanocy, z którym wiąże się przekazywany do Waszych rąk nowy numer „Świątógórskiej Róży Duchownej” złączony jest ze staropolskim zawołaniem: „Wesołego Alleluja”. Wesołość, o której tu mowa, to tak naprawdę radość, do której, jako Boże stworzenia, wszyscy jesteśmy powołani.

Proponowanymi tym razem tekstami chcemy wesprzeć Waszą wesołość, Waszą radość, Waszą pogodę ducha. Czyż historia życia Jana Pawła II, którego I rocznicę przejścia do Domu Ojca obchodzimy, nie winna budować w nas prawdziwej radości? I czyż nie winno w nas budować jej to, co dotyczy życia i dzieła wielkiego kompozytora świątógórskiego Józefa Zeidlera, czy życia śp. Ks. Kazimierza Waseli, o którym w artykule przypomina Ks. Gosa. A ileż radości swoją posługą i swoją miłością wnieśli w serca ludzi św. Filip i bł. Edmund Bojanowski.

Najbardziej jednak radość naszą zawsze budował, buduje i będzie budował Ten, który prawdziwie Zmartwychwstał – Jezus Chrystus. On jest Alfą i Omegą, z Jego tajemnicy czerpali wspomniani powyżej i w Jego wiecznej radości odnaleźli ostateczne dopełnienie.

Z Jego tajemnicy i my mamy czerpać. Niech więc śpiewane i w życzeniach wielkanocnych wypowiedane: „Wesołego Alleluja” będzie nam źródłem prawdziwej radości.

Takiej radości życzymy Wam, my tworzący teksty do naszego sanktuaryjnego pisma. Niech radość zdobyta, i przy lekturze Wam zaproponowanej, przenika całe Wasze życie i niech połączy się z radosnym ciepłem wiosny oraz lata, które chciejcie przeżywać najpiękniej. Od tronu Radującej się Zmartwychwstaniem Świątógórskiej Pani z całego serca życzymy Wam Wesołego Alleluja i smacznego jajka!

W imieniu zespołu redakcyjnego  
Ks. Leszek Woźnica COr

## „Z SERCA DO SERCA”

Po długiej i uciążliwej w tym roku zimie wreszcie jasne promienie słońca ogrzewają ziemię i jej mieszkańców, budzą nadzieję wiosny i ożywiają radość tak bardzo potrzebną w naszym „trudnym polskim dziś”.

Jak w kalejdoskopie przesuwają się pory roku i głęboko wpisują się w czas liturgicznych przeżyć Kościoła.

Wiosna, radość i nadzieja uzewnętrzniona zielenią budzącego się życia przyrody – jaśniej, cieplej, weselej, a z drugiej strony zwycięski Krzyż Chrystusa, płonący paschał, Zmartwychwstały Chrystus – pokój serca i moc wiary, która karze nam własnym życiem głosić prawdę, że On żyje, że Go dłużej grób nie kryje...

A więc sercem patrzmy w serca ludzi, z którymi dzielimy nasze codzienne sprawy. Spójrzmy, dookoła, co możemy, co powinniśmy zrobić, by radość Zmartwychwstania stała się udziałem wszystkich, by wiosna życia obudziła w nas pragnienie *przywracać nadzieję ubogim*, których tak wielu wśród nas. Potrzeba, więc patrzeć sercem, by dostrzec ubóstwo duchowe i materialne, wobec którego nam, ludziom – wyznawcom Zmartwychwstałego Pana, nie wolno przechodzić obojętnie. Uczył nas tej ewangelicznej sztuki patrzenia sercem Sługa Boży Jan Paweł II, którego pierwszą rocznicę odejścia do Domu Ojca przeżywamy. Wciąż żywe niech będą Jego Słowa i wyciągnięte ręce by służyć i nieść pomoc biednym, chorym, bezdomnym, bezrobotnym, dotkniętym tragedią wojny i ofiarom różnych kataklizmów.





## KOCHANI CZCICIELE ŚWIĘTOGÓRSKIEJ RÓŻY DUCHOWNEJ

Patrzając sercem, zechciejmy dostrzec tych biednych, ubogich, zagubionych, cierpiących, którzy są w Waszych domach, rodzinach, sąsiedztwach i dzielmy się miłością serca, pomocną dłonią, radosnym uśmiechem, ofiarowanym czasem i swoim groszem, a nawet i swoim ubóstwem. W ten sposób skuteczniej będziemy mogli przywracać nadzieję ubogim i wlewać w ich serca balsam miłości, pokoju i prawdziwej radości.

Ubogaceni mądrością płynącą z nauki Krzyża, umocnieni nadzieją Zmartwychwstania i zjednoczeni z Chrystusem – Odkupicielem Człowieka, nieśmy te wartości w codzienny świat swoich zdarzeń.

Na prawdziwie głębokie i radosne przeżywanie świąt Zmartwychwstania Chrystusa kierujemy ze Świętej Góry – Domu Matki serdeczne życzenia i modlitewną pamięć.

Jako duchowi synowie św. Filipa Neri, który stał się klasycznym wzorem i przykładem radości chrześcijańskiej, życzymy Wam autentycznej radości, pogody ducha i nadziei, która tak bardzo jest potrzebna współczesnemu smutnemu światu, a jeszcze bardziej naszej uwikłanej w kłótnie i właśnie Ojczyźnie.

Dobrze znamy zasadność przysłowia: „pokój buduje, niezgoda rujnuje”.

Niech Zmartwychwstały Chrystus, który za nas wszystkich oddał życie obdarza nas łaską pokoju i radości, byśmy mocni wiarą w Jego obecność i w Jego zwycięstwo dobra nad złem potrafili w zgodzie i jedności budować lepszą przyszłość naszym rodzinom, Ojczyźnie i światu.

Niech na nowo Zmartwychwstanie w nas prawdziwa Solidarność w dobrym, niech prawda i uczciwość kształtuje nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne, a miłość niech zwycięża wszelką nienawiść.

Świętogórskiej Matce polecamy was wszystkich i upraszamy Jej macierzyńską opiekę na każdy dzień opromieniony radością płynącą z faktu pustego grobu Zmartwychwstałego.

Z wielkanocnymi pozdrowieniami Alleluja

*Ks. Zbigniew Starczewski CO – Superior Świętogórski*

## WIELKANOC – ŚWIĘTA NAJGŁĘBSZEJ RADOŚCI

Uroczystości wielkanocne zaczynają się w Wielką Sobotę, w nocy, przy świecy paschalnej rozświetlonej ogniem poświęconym przed świątynią, i zaczynają się one przy radosnym śpiewie: „Exultet”, co znaczy: „Weselcie się”. Radosny śpiew diakona wzywa do radości zastępy aniołów w niebie, wzywa do radości sługi Boga, wzywa do radości Kościoła Świętego – Matkę naszą, wzywa do radości całą ziemię, bo Chrystus Zmartwychwstał, bo Król tak wielki odnosi zwycięstwo! Po dniach żałoby, która wiąże się z rozważaniem męki i śmierci Chrystusa – zbawczej Jego męki i zbawczej Jego śmierci – po dniach powagi, a nawet jakiegoś w duszy ludzkiej smutku, przychodzi teraz czas na radość, na radość najgłębszą.

Czemu o radości wielkanocnej mówimy, że jest ona najgłębszą? Żyjemy w świecie, który nie gardzi radością. Żyjemy w świecie, który za wszelką cenę chce być radosny. I wiemy, że człowiek tutaj żyjący radość swoją buduje niejednokrotnie na podstawie tego, co tylko ziemskie, a nawet chce on budować radość swoją niejednokrotnie na podstawie tego, co grzeszne. Budowanie takiej radości nie odpowiada jednak człowiekowi, nie odpowiada jego wewnętrznemu wołaniu, o czym na każdym niemal kroku się przekonujemy, a może szczególnie wtedy, gdy stykamy się z tragedią osób uzależnionych, np. od alkoholu. Wewnętrznego wołania człowieka nie można przecież zamknąć tylko, gdy tego świata używamy, czyli tylko w dwóch wymiarach, z którymi codziennie się stykamy, a mianowicie w czasie i przestrzeni. Wewnętrzne wołanie człowieka idzie jeszcze ku temu, co nieskończone, co wieczne, a co my w Kościele nazywamy transcendencją. Człowiek szuka tego, co nieskończone, co naprawdę napędza szczęściem, a nieskończonym i naprawdę napędzającym szczęściem może być tylko Bóg.

I oto w tajemnicy Jezusowego Zmartwychwstania otwierają się bramy, otwiera się perspektywa takiej nieskończoności i takiego właśnie szczęścia. Chrystusowe Zmartwychwstanie mówi nam, że życie człowieka zmienia się, ale się nie kończy, i że gdy rozpadnie się dom naszego doczesnego zamieszkania znajdziemy dom nie ręką ludzką uczyniony. Czyż tego daru nie wysłużył i nie przygotował nam Jezus Chrystus? On do Apostołów tak wyraźnie mówi, jeszcze przed męką i przed śmiercią swoją: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miej-

sce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,1-3).

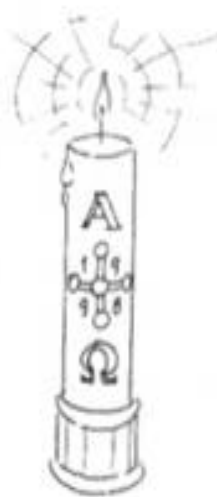
Cóż za wspaniała perspektywa? W wieczności mamy przygotowane miejsce i mamy też zaproszenie, a także w czasie ziemskiej pielgrzymki siły (zwłaszcza Świętą Eucharystię), aby tam się znaleźć razem z Jezusem. Istotnie „Chrystus zmartwychwstan jest, nam na przykład dan jest, iż mamy zmartwychpowstać, z Panem Bogiem królować, Alleluja!” Takie jest Orędzie Wielkanocy i do takiej perspektywy nas przygotowuje.

A zatem, każdy człowiek, który przeżywa tu na ziemi ból swego istnienia, który lęka się, aby śmierć nie zamknęła i nie unicestwiła wszystkiego, każdy człowiek, który w duchu swoim nosi zapis nieśmiertelności, a tym samym wołanie o wieczność, słysząc o takim otwarciu nam bramy czy perspektywy przez Zmartwychwstanie Jezusa, odnajduje nie tylko pełną nieśmiertelności nadzieję, ale również fundament do najgłębiej rozumianej radości.

Wydaje się, że dzisiaj, kiedy ludzka istota niejednokrotnie szuka spełnienia siebie tylko pośród radości tego świata, albo pośród radości, które buduje na grzechu, istnieje wielka potrzeba radosnego Orędzia Wielkanocnego, które śpiewamy w Wielką Sobotę. Trzeba, więc, aby treść „Exultetu” wypisana była na stałe w sercach naszych i w całym naszym jestestwie. Trzeba, aby treść „Exultetu” niesiona była do naszych domów, a może zwłaszcza tam, gdzie jest smutek, ból, tragedia i ludzkie ły. Taka droga w przeżywanym czasie, zgodnie z wytycznymi Kościoła, będzie też bardzo konkretnym przywracaniem nadziei ubogim, zwłaszcza tym, którym radości brakuje.

Niech, więc przeżywanie w tym roku Wielkanocy, która jest świętem najgłębszej radości, pozwoli nam najbardziej zanurzyć się w tajemnicę światłości Chrystusa, która radością rozblaskując nigdy już nie zgaśnie, i która zawsze pogodnie jaśnieje ludzkości.

Oprac. Ks. Leszek Woźnica CO



### STOWARZYSZENIE MIŁOŚNIKÓW MUZYKI ŚWIĘTOGÓRSKIEJ IM. JÓZEFA ZEIDLERA

Święta Góra jest głównym Sanktuarium Maryjnym w Archidiecezji Poznańskiej. Większości z nas to miejsce kojarzy się z kultem Matki Bożej, obecnej w cudownej ikonie Świętogórskiej Pani oraz obecnością na tym miejscu kustoszy – Księży Filipinów. Barokowa Bazylika ku czci Najświętszej Maryi Panny oraz św. Filipa Neri jest symbolem nie tylko naszego miasta, ale również Kongregacji Świętego Filipa w Polsce i tym samym duchowości filipińskiej. Jako filipini jesteśmy dumni, że mamy tak piękną świątynię, którą zaprojektowali włoscy architekci Baltazar Longhena oraz Pompeo Ferrari i która przyciąga coraz to większe rzesze pielgrzymów. W historii Święta Góra była jednak nie tylko miejscem kultu religijnego, ale także spełniała misję kulturotwórczą, wpisana w posłannictwo Kościoła.

Wielu z nas pamięta koncert muzyki oratoryjnej, który odbył się w ramach III Kongresu Duszpasterstw Oratoryjnych na Świętej Górze w 2004 roku. Uczestnicy tego spotkania byli pod wielkim wrażeniem muzyki oratorium gostyńskiego. Przypomnę, że dzięki wielkiemu zaangażowaniu ks. Waldemara Partyki CO mieliśmy okazję usłyszeć między innymi *Veni Creator in D* Józefa Zeidlera oraz *Litanie ex G* Jana Wańskiego. Przyznam, że ten właśnie koncert zrobił na mnie takie wrażenie, że postanowiłem bliżej zainteresować się muzyczną przeszłością naszego zgromadzenia.

Pierwsze spostrzeżenie było takie, że w roku 2006 przypada dwusetna rocznica największego gostyńskiego kompozytora – Józefa Zeidlera. Jak wiemy, był on członkiem kapeli świętogórskiej w latach 1775 – 1806. Na podstawie różnych źródeł, mniej czy bardziej oficjalnych, wiadomo było, że jest to postać niezwykła, ale mało jeszcze znana w świecie muzycznym, wyłączając niewielkie grono fachowców. Postanowiłem tę rzecz zmienić. Zaproponowałem kilku znajomym, tworzącym nieformalną grupę miłośników Świętej Góry i duchowości oratoryjnej, abyśmy założyli Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. Józefa Zeidlera. Zebrało się grono 20 osób i rozpoczęliśmy wspólne działania. Uroczysta inauguracja naszego Stowarzyszenia miała miejsce 15 stycznia br. w refektarzu świętogórskiego klasztoru.

Z przykrością przyjęliśmy informację, że w przeszłości pewne muzyczne skarby Świętej Góry zostały podstępnie przed kilkudziesięcioma laty przejęte przez ludzi, którzy chcieli w niemoralny sposób zrobić artystyczny

lub naukowy interes na naszym kompozytorze. Ze zdziwieniem odkrywaliśmy, że Zeidler pojawia się to tu to tam, ale – pewnie świadomie – pomijane są informacje o jego świętogórskich korzeniach. Udało nam jednak się zdobyć archiwalne już dzisiaj nagrania *Nieszporów* Józefa Zeidlera, dokonane przez Filharmonię Pomorską w 1966 roku oraz *Stabat Mater* w wykonaniu chóru Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Niezwykle pomocnym źródłem informacji na temat świętogórskiego archiwum muzycznego jest książka autorstwa Danuty Idaszak *Muzyka w Klasztorze Księży Filipinów w Gostyniu*. Bez jej lektury nie byłibyśmy w stanie zorientować się, z jakim skarbem i z jaką tradycją mamy do czynienia. Wszystko nas zdumiewało, zastanawiało i absorbowowało coraz bardziej. Z wielką pasją studiowaliśmy nie tylko historię, ale również katalog dzieł znajdujących się na Świętej Górze – Zeidlera i innych kompozytorów. Szybko nabraliśmy przekonania, że w świętogórskim klasztorze zgromadzone jest nie tylko duchowe filipińskie, ale również nasze narodowe dziedzictwo.

Zainteresowaliśmy naszym „odkryciem” największe autorytety muzyczne w Polsce. Przeprowadziliśmy rozmowy między innymi z prof. Markiem Dyżewskim, wieloletnim komentatorem telewizyjnym *Konkursów Chopinowskich*, dyrektorem *Vratislavia Cantans* oraz byłym rektorem Akademii Muzycznej we Wrocławiu; prof. Julianem Gembalskim, bodaj najlepszym organistą i improwizatorem w Polsce oraz obecnie Kierownikiem Katedry Organów i Klawesynu Akademii Muzycznej w Katowicach; prof. Markiem Toporowskim z Warszawy, założycielem i dyrygentem czołowych polskich zespołów specjalizujących się w wykonywaniu barokowej muzyki oratoryjno - kantatowej: orkiestry *Concerto Polacco* i chóru kameralnego *Sine Nomine*. Rozmawialiśmy także z wieloma dziennikarzami muzycznymi, których nie sposób tu wymienić. Dzięki temu odbyło się już kilka audycji radiowych i telewizyjnych oraz ukazały się pewne informacje w prasie. Efektem zainteresowania autorytetów muzycznych były opinie o muzykaliach świętogórskich oraz projekcie, jaki chcemy zrealizować, aby wypromować naszego świętogórskiego kompozytora. Chcemy, bowiem, aby rok 2006 było **Rokiem Zeidlerowskim**, którego ukoronowaniem będzie **I Festiwałem Muzyki Oratoryjnej *Musica Sacromontana* w Gostyniu** na przełomie września i października 2006.

Opinie, które nam przekazano dodały animuszu naszym działaniom. Oto fragmenty niektórym z nich. *W zbiorach muzykaliów na Świętej Górze w Gostyniu zachowały się materiały nutowe litanii, mszy, nieszporów. Są to dzieła najwyższej próby (Stabat Mater!) wytrzymujące porównanie ze sztuki*

*ką kompozytorską współczesnych Zeidlerowi. (...) Wartość owych koncertów podniesiona jest przez miejsce, w jakim mają się odbyć. Bazylika na Świętej Górze w Gostyniu jest jednym z największych arcydzieł barokowej architektury w Polsce i stanowi wnętrze o znakomitych walorach akustycznych (prof. Marek Dyżewski, Wrocław). Klasztor Filipinów w Gostyniu dysponuje archiwum zawierającym utwory godne ponownego przywrócenia życiu koncertowemu; wśród zachowanych manuskryptów znajdują się również dzieła najwybitniejszych kompozytorów polskiego klasycyzmu – Józefa Zeidlera i Jana Wańskiego. (...) Ponowne wykonanie tych utworów, sporządzenie współczesnych kopii ułatwiających ich wykonanie, być może późniejsze opublikowanie w formie nutowej i płytowej mogłoby stać się impulsem dla zaktywizowania życia muzycznego Gostynia i całego regionu (prof. Marek Toporowski, Warszawa). Jednym z największych polskich kompozytorów był Józef Zeidler, którego twórczość uznaje się dziś za zjawisko wyjątkowe w całej historii muzyki polskiej. (...) Szczególnym powodem dla stworzenia imprezy o wysokiej randze artystycznej jest fakt, że zawarta w zbiorach gostyńskich spuścizna muzyczna jest dotąd niepublikowana. Już pierwsze zetknięcie z muzyką Józefa Zeidlera przekonuje, że jego utwory mogą z powodzeniem stanąć obok spuścizny wielkich klasyków muzyki oratoryjnej z krajów Europy i udowodnić, że polska muzyka sakralna dawnych wieków stanowiła ważną część europejskiego dziedzictwa kulturalnego (prof. Julian Gembalski, Katowice).*

Zainteresowanie świata muzycznego jednoznacznie podkreśla sensowność naszego przedsięwzięcia i pozwala nam przypuszczać, że mogłoby ono być jednym z najważniejszych wydarzeń muzycznych w Polsce w roku 2006, które zbiega się terminem z obchodami *Światowego Dnia Muzyki*. **Nad naszym projektem patronat objął Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Kazimierz Ujazdowski, Marszałek Województwa Wielkopolskiego Marek Woźniak oraz gostyńskie władze lokalne.** Patronatem medialnym projektu jest Radio Merkury i TVP3 oraz Polskie Radio Program II, które będzie transmitowało festiwalowe koncerty na całą Polskę oraz Unię Europejską w ramach unii radiowej (EBU). Nasze działania to nie tylko Festiwal na jesień. Pragniemy, bowiem podjąć szereg działań kulturotwórczych, które mają na celu odnowę życia muzycznego na Świętej Górze. Ogłaszając **projekt *Musica Sacromontana* – Rok Zeidlerowski**, chcemy promować najwybitniejszego kompozytora polskiego klasycyzmu oraz dziedzictwo narodowe, które znajduje się w świętogórskim klasztorze. W ciągu całego roku zorganizujemy szereg koncertów kameralnych o uni-

kalnej formie – w barokowym refektarzu oraz spotkań w lokalnych instytucjach kultury oraz przeprowadzić program edukacyjny w szkołach. Naszym działaniem objęta jest również istniejąca na Świętej Górze edukacja muzyczna. Chcemy unowocześnić bazę materialną dla tej ważnej działalności: wyremontować salę prób, instrumenty, zakupić potrzebny sprzęt.

Mam nadzieję, że muzyczne skarby na Świętej Górze spotkają się z zainteresowaniem wielu mieszkańców Gostynia, a ich odkrycie przyczyni się do zaktywizowania życia muzycznego w Gostyniu i całym regionie oraz utrwali w nas świadomość wielkiego dziedzictwa narodowego, jakie mamy na wyciągnięcie ręki. Jesteśmy członkami zgromadzenia, w którym na przełomie XVII i XVIII wieku działał największy polski kompozytor klasycyzmu – Józef Zeidler. Jesteśmy kontynuatorami zobowiązującej tradycji. Przez szereg dziesięcioleci filipiński mecenat przyczyniał się do tego, że Kongregacja Świętogórska była znana w całej Wielkopolsce jako centrum życia muzycznego o nieprzeciętnej kulturotwórczej sile. Niech to nas wszystkich zobowiązuje.

*Ks. Jakub Przybylski COR*



fragment Mszy J. Zeidlera

### WIELKANOCNE ZDZIWIENIE

Weselcie się już zastępy Aniołów w niebie. Weselcie się słudzy Boga, gdy Król tak wielki odnosi zwycięstwo. Raduj się ziemio, poczuj, że wolna jesteś. Raduj się Kościele Święty Matko nasza. Raduj się. Oto są święta paschalne. Ta noc jest szczególna. Tej nocy Chrystus skruszywszy więzy śmierci, jako zwycięzca wyszedł z otchłani. Ta noc jako dzień zajaśnieje.

Po dniach wielkotygodniowej zadumy, po godzinach wielkopiątkowych przeżyć dajemy upust radości i pozwalamy wykrzyknąć sercem wielkanocne Alleluja.



Ale choć co roku śpiewamy tak samo, choć jak zawsze szczęśliwi, że nasza nadzieja nie umarła, nie zawsze dostrzegamy prawdę wielkanocnych przeżyć. Często umyka naszej uwadze, że wielkanocne chwile pełne są ewangelicznego zdziwienia. Zdziwiła się Maria Magdalena, gdy poszła do grobu i zobaczyła odsunięty kamień. Zdziwił się Piotr i ów drugi uczeń, kiedy zamiast ciała Jezusowego zobaczyli leżące płótno i chusty. Zdziwiły się wchodzące do grobu niewiasty, gdy zobaczyły w tym grobie młodzieńca ubranego w białą szatę, który ich uspokoił

słowem: nie lękajcie się. Zdziwili się faryzeusze i arcykapłani, gdy dotarła do nich wiadomość, że Jezusa w grobie nie ma, zdziwiła się straż, że mimo ich czujności pochowany Jezus zniknął. Wszyscy ze zdziwieniem pytali, jak to jest możliwe, jak to się mogło stać. Taki solidny grób, tak dopasowany kamień, tak dokładnie sprawdzona pieczęć.

I to zdziwienie wielkanocne nie ustaje. Wszyscy się ciągle dziwili i dziwią się po dzień dzisiejszy, że On jeszcze żyje, że żyje Jego nauka, że żyje Jego Kościół, że wciąż żyją wielkie rzesze Jego wyznawców. Jeden z kaznodziejów mawiał: ilekroć w dzień Wielkanocy staję nad pustym grobem Chrystusa to w myśli przebiegam całe chrześcijaństwo i wydaje mi się, że dramat Wielkiego Piątku i radości Wielkiej Nocy rozgrywają się nieustannie. Jezus jest ciągle niegodziwym wyrokiem spychany do grobu, a mimo to ciągle żyje w historii i kulturze tylu narodów. Wymieniają Go nieustannie za Barabasza i srebrniki, a w życiu wielu ludzi jest nadal największą wartością. Jak wtedy tak i dziś stanowi dla wielu zagrożenie i próbują Go zamykać w grobie zapomnienia, a On ciągle z tego grobu powstaje i żyje. Innych bogów zaprasza się na trony i salony świata, a zwycięskiemu daje się wilczy bilet. Ciekawe, Allahowi można bić pokłony, budować mu meczety, a komuś, kto w mułmańskim kraju przeżegna się znakiem Chrystusa obcinają ręce. Hałas na cały świat, gdy ktoś znieważył żydowską religią, a krzyż naszej wiary można usuwać z oświęcimskich żwirowni i miejsc kaźni. Prawosławie może być religią panującą w Rosji, ale zastępcy Chrystusa na ziemi pojawić się tam nie wolno. Gdyby innych uczucia religijne ktoś wykpił świat by się zatrząsł, a Jezusa i naszą wiarę można zachwycać bluźnierczymi filmami, wystawieniami i protestów nikt nie słucha, i strażników nie stawia. Jezus opluty i nic. Innych się ciągle przeprosza, a Jezus poniżony i nic. I jak się tu nie dziwić, że Jezus nie ucichł przywalony grobowym kamieniem, ale żyje i panuje nad światem. I jak się tu nie dziwić, że choć różni faryzeusze i arcykapłani, Piłaci i Judasze rosną w siłę to jeszcze silniej rozlega się nieustannie to zwycięskie - Alleluja.

Siostry i Bracia. Pochylam się dziś w tę Wielkanoc jak Maria Magdalena, jak Piotr Apostoł nad pustym grobem i patrzę tak jak oni z Wielkanocnym zdziwieniem na ten drogi mi Polski Kościół. Przemierzam rekolekcyjnymi krokami Jego drogi i oczami nie wierzę, że z świątyni, jak zawsze, wychodzą ludzkie rzesze. Kapłani tak, jak co roku umordo-

wani licznymi spowiedziami, krzyżowe drogi przecinają jak poprzednio ulice naszych wiosek i miast, do Stołu Pańskiego idą nieprzerwanym krokiem wierni, młodzież, jak co roku odprawia swoje rekolekcje. A już niektórym się wydawało, że jeżeli wygrzebie się z mroków archiwów słabości Kościoła, jeżeli się je nagłośni, rzuci na łamy gazet i ekrany telewizorów to ten Kościół musi się zatrząść, że pod takim kamieniem grobowym musi zniknąć w grobie ciszy, tyle słów, tyle farby, tyle niesprawdzonych podpisów. A Kościół nadal żyje na tych ziemiach. Żyje Jezus w sercach ludzkich, którzy mocni wiarą zdają się wołać: na nic straż, pieczęć i skała.

Wielkanocnym zdziwieniem ogarniam dziś moja ukochaną Ojczyznę. Ogarniam ją wzrokiem od morza do Tatr i biegnę tak jak Maria Magdalena od pustego grobu z radosną wieścią do Apostołów, biegnę by wykrzyknąć, że Ona jest nadal katolicka, nadal wierna Chrystusowi i Jego nauce. Mimo ataków ze wszystkich stron, mimo kopania dla niej grobów, mimo prób wyrwania z tej Polski serca, jakim jest Jej wiara, mimo rozkradania Jej bez przerwy przez wciąż nowe zastępy faryzeuszów i Judaszów. Ona jest ciągle nasza i wolna. Ona jest ciągle ta sama: choć biczowana i upokarzana, choć zdradliwym pocałunkiem sprzedana za euro, choć rękami własnych dzieci oddawana za bezcen. Ona jest ciągle ta sama. Ciągle żyje zmartwychwstaniem z 1918 roku, żyje chrztem z czasów Mieszka, żyje mądrością Bolesława Chrobrego i szlachetnej Królowej Jadwigi z Wawelu, żyje męczeńską krwią św. Wojciecha i Maksymiliana Kolbe, żyje męstwem Łokietka i ofiarą Jadwigi Śląskiej. Żyje ofiarą śląskich górników i stoczniowców z Wybrzeża, żyje ofiarą bohaterskich matek i męczeństwem ks. Popiełuszki. Żyje przeszłością swoich powstań, żyje Ewangelią i Krzyżem. Żyje dumna z Papieża Polaka. Żyje radością zachowanej wiary. Żyje. Patrzcie na Nią wielkanocnym zdziwieniem, patrzcie z nadzieją, że Ona jak Chrystus jest nieśmiertelna, i nie grób jest jej pisany, ale życie.

To wielkanocne zdziwienie nie opuszcza mnie i dzisiaj w to Pańskie Zmartwychwstanie 2006, gdy patrzę na Was, Kochani, gdy śladami Marii Magdaleny, Piotra i tego drugiego ucznia, który Jezusa miłował przychodzić, by zobaczyć pusty grób i by to orędzie, że Jezus żyje przekazać innym. Jestem naprawdę radośnie i wielkanocnie zdziwiony, bo wokół nas ostatnio tylko głosy o biedzie, o głodzie, o niedożywieniu,

o tęsknocie za groszem, za pracą, za Europą, a Wy pokazujecie, że żadnym grobem nie zamknięto w Was tęsknoty za Wiarą, za Bogiem, za Chlebem, co daje życie wieczne. Kiedy już nam wmówili, że żadnych wartości Bożych nam już nie potrzeba, że została nam tylko ta babcia od kiepskich co na zięcia krzyczy: kanalia, i ten zięć co za piwem świata nie widzi.

Patrzę na Was zdziwiony radośnie, kochane babcie, szanowni zięcio- wie, kochane wnuki Waldemary, Przemkowie, i Łukasze, i widzę, że ten świat znowu przegrał, znowu nie przewidział Waszej wiary, że Waszej szlachetności, Waszej tęsknoty za godnym życiem żadnym kamieniem nie przygniótł i nie uśmiercił, kiedy wypalone duchowo kobiety tarzają się w błocie i żalosne feministki wyruszają na wiece tolerancji. Patrzę dziś na Was z wielkanocnym zdziwieniem kochane Matki z różańcem w ręku, szanowne żony noszące godnie ślubne obrączki, patrzę i widzę w Was te wielkanocne Marie i Magdaleny, jak cieszą się życiem, jak niosą tę wiadomość, że grób jest pusty, że Jezus żyje. Cieszę się, bo wierzę, że w takim grobie, jaki wam świat kopie nie chcecie umierać. I tak kochani można by było w tę Wielkanoc dziwić się i dziwić bez końca.

Ale wreszcie trzeba, dać odpowiedź na pytanie gdzie tkwi źródło tego świątecznego zdziwienia. Źródłem zdziwienia jest Jezusowe Zmartwychwstanie. Chrystus żyje! Chrystus nie przegrał! To, co na Chrystusie oparte nie przegrywa. To, co z Boga czerpie moc – zwycięża. Chrystus żyje. Taka jest prawda. Czy się to komuś podoba czy nie. A prawda musi zwyciężyć. Jeśli się wierzy w prawdę Zmartwychwstania wtedy nic nie powinno dziwić ani polski katolicyzm ani to, że Polska jeszcze nie zginęła, ani wiara wielkiej rzeszy Polaków, ani żywotność Kościoła. Jeśli się wierzy w zwycięstwo Jezusa wtedy nie dziwią zwycięstwa ludzi, którzy mocą wiary i siłą modlitwy potrafi wyjść i pozostawić za sobą nie jedne groby obojętności czy niewiary, pijaństwa czy moralnego dna. Wtedy nie dziwią nagle nawrócenia, radosne powroty czy dziwne zmartwychwstania w chwilach śmiertelnego zagrożenia.

Jeśli się wierzy w zwycięstwo Jezusa to każdą Wielkanoc witamy z nadzieją, że i w naszym życiu, i na świecie, i w Polsce nadejdzie prawdziwe zwycięstwo, kiedy to, co smutne i złe zostanie w grobie a nad grobem powieje sztandar zwycięstwa.

Ks. Leon Praczyk CO.

## NIECH BÓG OKAŻE NAM RADOSNE OBLICZE

„Bóg, zanim obwieścił Siebie za pomocą Objawienia, już powołując człowieka do życia we wszechświecie, uzdolnił rozum i serce jego zarówno do prawdy jak i do radości...”

Czyż człowiek, zwracając się bacznie do świata, nie przeżywa oprócz naturalnego pragnienia poznania go i posiadania także chęci dopełnienia siebie i uszczęśliwienia? Każdy wie dobrze, że to szczęście ma wiele stopni. Najbardziej znamioną jego postacią jest **radość**, albo szczęście w ścisłym znaczeniu, doznawane wtedy, kiedy człowiek za pomocą swoich najwyższych władz cieszy się posiadaniem jakiegoś dobra poznanego i kochanego. Tak to człowiek doznaje radości, kiedy godzi się z przyrodą a zwłaszcza, kiedy spotyka się z innymi ludźmi, razem z nimi uczestniczy w załatwianiu spraw i przyłącza się do wspólnoty z nimi. Szczególniej doznaje on radości, czyli szczęścia duchowego, wtedy, kiedy jego duch posiada Boga, poznając Go i kochając jako najwyższe i niezmienne dobro”. (Adhortacja Pawła VI – „Gaudete in Domino”)

Człowiek odczuwa nieustannie potrzebę radości. Jednocześnie doświadcza codziennie, jak ona jest ulotna, jak szybko znika z życia człowieka. Ma wrażenie, że częstszym gościem w człowieku jest smutek, jest lęk, pesymizm a nawet chorobliwa depresja. Dlatego człowiek szuka ciągle nowych źródeł radości, które jednak nie obdarzają radością, ale tylko krótkotrwałą wesołością, pobudzają do śmiechu, który jak szybko wybucha, to jeszcze szybciej zanika, pozostawiając duchową pustkę. Oceny krytyka telewizyjnego typu: „Ludzie lubią komedię, kabaretony itp., demaskują raczej «rozrywkomanie» niż mówią o potrzebie radości człowieka.

Mówimy o **radości** a nie o wesołości, humorze i śmiechu. Już sam język codzienny coś nam zdradza. Otóż, słowniki frazeologiczne języka polskiego odnotowują aż 103 przymiotniki, które kojarzą się ze śmiechem i wesołością, a do tego większość z nich wskazuje na znaczenie negatywne. Natomiast **radość** jest określana 19 przymiotnikami, w większości oddającymi znaczenie pozytywne. Dlatego będziemy mówić o takiej radości, która najgłębiej potrafi zaspokoić pragnienie serca człowieka.



**Życie zaczyna się od poczęcia. Radość zaczyna się od miłości.***(Marek Drzewiecki – „Radość miłości”)*

„Bóg jest miłością” (1J 4,8), i to miłością najdoskonalszą, a Katechizm Kościoła Katolickiego mówi za św. Tomaszem z Akwinu, że „Kochać znaczy chcieć dla kogoś dobra” (KKK 1766), oraz, że „pierwszym owocem miłości jest radość” (KKK 1829). Ile razy czytać będziemy tutaj „miłość Boga – zawsze pamiętajmy o tym „wielkim Bożym pragnieniu dobra dla człowieka”. Bóg objawiając światu swoją miłość obdarza go swoją radością. Gdy stworzył świat i człowieka „Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). Ale po grzechu nieposłuszeństwa Adam i Ewa z lęku i wstydu skryli się przed Bogiem Jahwe. Bóg zawołał mężczyznę i zapytał go – **gdzie jesteś** (Rdz 3,9). Człowiek przestraszył się i skrył się przed Bogiem, oddalił się od Niego. Konsekwencje tego oddalenia są straszne, jest smutek jest lęk, jest wstyd... Bóg jednak szuka – **gdzie jesteś** i daje nadzieję, że nie opuści go, zapowiadając zwycięstwo nad tym, który stał się sprawcą tego nieszczęścia: „...wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie i niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej; ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę” (Rdz 3,15).

Historia Narodu Wybranego, to powołanie, aby poznać Boga, Jego miłość, zaznać radości, będąc partnerem w przymierzu z Bogiem. W szczególny sposób Psalmi – Pieśni religijne Izraela – wychwalają miłość Jahwe, Jego wierność przymierzu z Abrahamem i całą historię Jego opieki nieustannej nad ludem. „Póki mego życia, będę śpiewał Panu; nucił i grał memu Bogu, póki mnie tu stanie. Niech miła Mu będzie moja przemowa; ja w Panu radować się będę” (Ps 104,33-4). Ale ta radość jest wzajemna – człowiek raduje się z opieki Pańskiej, „Bo uweselasz mnie, Panie, Twoimi czynami, raduje się dziełami rąk Twoich” (Ps 91,5), ale i „Niech Pan raduje się z dzieł swoich” (Ps 104, 31).

Niewysłowiona radość tchnie ze słów modlącego się Psalmem 99, wzywającego całą ziemię, całą przyrodę i wszystkie owce Jego pastwiska – „Z radością wykrzykujcie Panu wszystkie ziemie, służcie Panu z weselem”. Radość Narodu Wybranego pojawia się nieustannie na nowo, za sprawą Jahwe, po grzechu, po klęskach, po niewierności i żyje nieustannie nadzieją na większą radość. Zwiastunem jej będzie Mesjasz, którą zapowiadał prorok Izajasz. „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką... Pomnożyłeś radość, zwiększyłeś wesele. Rozradowali się przed Tobą, jak rozradują się we zniwa” (Iz 9,1-2).

„Pokrępcie ręce osłabłe, wzmocnijcie kolana omdlałe. Oto wasz Bóg, wasza pomsta, odpłata Boża nadchodzi” (Iz 35,4). A prorok Zachariasz wzywa już do radości, która nadejdzie: „Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie Córo Jeruzalem. Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na osłatku, źrebięciu oślicy” (Zach 9,9).

**„Nie bójcie się, zwiastuję wam radość wielką,  
która będzie udziałem całego narodu” (Łk 2,10).**

Tym pokornym Królem, zapowiadany przez proroka Zachariasza jest Jezus Chrystus. Jego narodzenie, jako wielką radość, zapowiada pastwiczom i całemu ludowi sam Bóg przez Anioła. Jest to radość Boga, która daje początek radości całego narodu. Wcześniej ta radość została zaniesiona do Nazaretu, do Maryi Dziewicy przez Anioła Gabriela i którą wyśpiewała Maryja u Elżbiety w Magnificat: „...Raduje się mój duch w Bogu, Zbawcy moim” (Łk 1,47). Maryja uwielbia Boga za Jego wielką miłość okazywaną w całej historii Izraela – ojcom naszym, i **radość**, iż wejrzał Bóg na uniżenie i pokorę swojej Służebnicy. Nie wyśpiewał człowiek nigdy wcześniej większego uwielbienia Boga za Jego miłość, która objawiła się w Jezusie Chrystusie. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3,16). Jezus w swoim człowieczeństwie doznawał naszych radości i potwierdzał cały ich szereg. Zachwyca się pięknnością lilii polnych, podziwia ptaki niebieskie, ale zawsze nawiązuje zaraz do spojrzenia Ojca Niebieskiego, jakim obdarzał On świat od początku stworzenia. Nie obca jest Mu radość człowieka, który sieje i żniwuje, który znajduje skarb ukryty w roli. Przy każdej okazji i sytuacji skierowuje uwagę, że jest jeszcze większa radość, do której chce wszystkich, którzy Mu zaufają, doprowadzić. Przestrzenią tych radości jest Królestwo Boże, którego On jest uosobieniem, a gwarancją tej radości jest Ojciec. Jego słowa i Jego czyny, które wypełnia są świadectwem woli i pragnienia Ojca. „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J10,30).

Boże wołanie – Adamie – człowieku, **gdzie jesteś** słyhać nieustannie w słowach Jezusa. Szczególnie to widać w przypowieściach o synu marnotrawnym, zabłąkanej owcy i zgubionej drachmie. To Ojciec czeka i szuka nieustannie zagubionego człowieka.

Syn odszedł, ale Ojciec nie zapomniał o nim, nie spisał go na straty. Jezus w taki sposób o tym opowiada, że nie trudno sobie wyobrazić Ojca ciągle spoglądającego w okno, czy syn nie wraca. Po długim czasie, dla Ojca był

to bardzo długi czas, syn wraca. „A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15,20). I dopiero teraz, już w ramionach ojca syn zdołał pewnie szeptem wypowiedzieć – a może tylko wyjąkać – „Ojcie zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie...”. A w odpowiedzi ojciec rzekł: „Przynieście szybko najlepszą suknię i ubierzcie go, dajcie mu pierścienie na rękę i sandały na nogi. Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie, będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się”. Nie można chyba piękniej i dokładniej opisać radości Ojca, a zarazem bardziej przystępnie dla ludzkiego umysłu i serca. Ta dynamika opowiadania oddaje to, jak wielka jest radość Ojca, który „nie posiada się wprost z radości”.



Podobnie w przypowieściach o zagubionej owcy, której pasterz poszukuje, jak i niewiasta poszukująca zagubionej drachmy. Gdy znajdują spraszają sąsiadów, przyjaciół, aby podzielić się wielką radością. Zagubiła się, ale odnalazłem, cieszcie się i radujcie ze mną.

Jezus ukazuje tu wielką prawdę o Bogu, który każdego utraconego, zagubionego chce odzyskać. Mówi o tym w przypowieściach, aby każdy mógł odkryć i zrozumieć, jak wielka jest radość w niebie z powodu jednego choćby grzesznika nawracającego się niż

z 99, którzy nawrócenia nie potrzebują. „Radość w niebie, to są słowa o Bogu Ojcu. Jezus wie, że Ojciec tak myśli, jak ja to czynię i postępuję. To jest Ewangelia, Dobra Nowina, a nie mądrość ludzka. Z tego widać wielką troskę o człowieka cierpiącego, ubogiego, obciążonego poczuciem winy, troskę wypływającą z wielkiej miłości. To jest cierpienie i bieda człowieka, której nie może zaradzić ziemski lekarz, czy człowiek życzliwy i miłosierny. To jest bieda człowieka z powodu, której człowiek ucieka, kryje się przed Bożym Obliczem, nie chce słyszeć głosu Boga, słów Ewangelii, nie chce sam o tym myśleć. Dlatego często chce zagłuszyć to cierpienie, tkwiące w nim bardzo głęboko, wesołością choćby na chwilę. To jest niebezpieczeństwo wplątania się w spiralę najrozmaitszych „rozrywkomani”.

Do takiego człowieka Bóg posyła swego Syna, lekarza niebieskiego, który odnajdzie, uleczy i z radości przyprowadzi do Ojca, aby radość w niebie była pełna – i Ojca i człowieka odzyskanego.

O tym mówi Jezus w przypowieści o skarbie znalezionym w roli. Znalezienia skarbu nie można przewidzieć czy zaplanować. Człowiek oddaje się innym zajęciom, wykonuje różne prace dla innych celów i nagle podczas tej pracy, niespodziewanie ukazuje się skarb. To wygląda tak, jakby sam skarb tu zadziałał i dał się odnaleźć, zupełnie przypadkowo. Owym Skarbem jest sam Bóg, który zbliża się do człowieka, pozwala się odkryć, pozwala doświadczyć Jego bliskości i odczuć, że nic nie jest ważne, tylko ten Skarb, który przepelnia niezwykle głęboką radością.

Chodzi tu o to, co jest źródłem prawdziwej radości, radości takiej, dla której gotów byłby oddać wszystko inne. Miarą naszego życia jest właśnie to, czy w tym, co nam Jezus ukazuje słowem i czynem – znajdujemy radość. Czy nas to uszczęśliwia? Bo taka jest zasada Bożej prawdy, że tylko miłość uszczęśliwia i czyni radosnym. Tej prawdy żaden człowiek nie może zakwestionować!



**„Ja będę prosił Ojca,  
a innego Pocieszyciela da wam,  
aby z wami był zawsze – Ducha Prawdy”**

(J14,16)

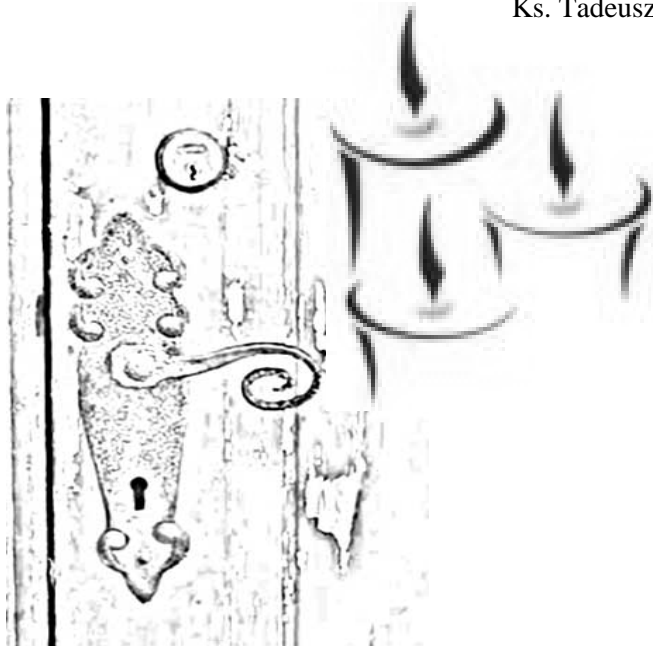
Jezus zmierza drogą przez odrzucenie przez ludzi, przez mękę i krzyż do zmartwychwstania. Ale ta prawda była dla uczniów tak trudna, że radość zmartwychwstania była nieprawdopodobna. Święty Łukasz próbuje to wcześniej ukazać i jakby wyjaśnić, gdy łączy razem dwie sytuacje, a mianowicie zapowiedź męki z uzdrowieniem ślepego pod Jerychem (Łk 18,31-43). Niewidomego, który wołał – Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną – próbowano oddalić i uciszyć. Ale sam Jezus kazał go przyprowadzić do siebie i uzdrowił go. Ewangelista podpowiada nam, że człowiek, który nie rozumie dróg, planów Bożych w życiu, potrzebuje uzdrowienia. Tylko sam Chrystus może go uczynić widzącym wolę Bożą. Dlatego w ostatnich godzinach przed swoją męką i śmiercią zapowiada uczniom zesłanie Ducha Świętego – Pocieszyciela, Ducha Prawdy. To dotyczy również nas, tak często uginających się pod ciężarem krzyża, cierpienia, życia i niezrozumienia. Duch Święty Pocieszyciel – nauczyciel i nas wszelkiej prawdy. Pozwoli zrozumieć, że krzyż był dla Jezusa drogą do Ojca i pozwoli im się z tego radować. Z daru tego Ducha uczniowie będą uczestniczyć w życiu samego Jezusa, zaproszeni też przez Niego na ucztę w Królestwie Bożym (Łk 14,16-20).

Święty Paweł w Liście do Galatów (5,22) mówi o owocach Ducha Świętego: „owocem zaś Ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie”. Nie przypadkowo pierwsze dwa owoce Ducha Świętego wymieniane przez św. Pawła to są miłość i radość. Nie chodzi tu o entuzjazm przemijający, wywołany Słowem Bożym i znikający pod naporem trudności i cierpień, ale chodzi tu o radość duchową wiernych. **„Miłość jest źródłem radości nawet wtedy, gdy prowadzi ścieżkami cierpienia”** (M. Dziewiecki, Radość, Miłość).

Życzeniem, prośbą i modlitwą niech się staną słowa Psalmisty Pańskiego: **„Niech Bóg zmiłuje się nad nami i nam błogosławi; niech nam ukáže pogodne oblicze”** (Ps 67,2).

Przed nami niech idzie nadzieja, niech obdarza nas radością, którą zapowiada Jan Ewangelista: **„Umiłowani, obecnie jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się to ujawni, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jaki jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty”** (1J3,2-3).

Ks. Tadeusz Badura CO



## DO ZOBACZENIA NA ŚWIĘTEJ GÓRZE... MIEJSCU DUCHOWEJ RADOŚCI

*Serdeczne dzięki za zdjęcia. Będą nam na pewno przypominać cudowny czas spędzony na Świętej Górze. Mamy nadzieję, że uda nam się zjawić na kolejnych rekolekcjach walentynkowych w przyszłym roku. Ale poza tym będziemy odwiedzać sanktuarium na Św. Górze również w trakcie roku, choć na chwilę, przejazdem w podróży. To miejsce będzie dla nas zawsze bardzo ważnym punktem na mapie. Do zobaczenia na Świętej Górze.*

*Ilona i Grzegorz*

To list, jaki otrzymałem po ostatnich rekolekcjach dla małżeństw w naszym Domu Rekolekcyjnym. Sympatyczne świadectwo, że ludzie dobrze się u nas czują, odkrywają Boży zamysł w swoim życiu i siebie nawzajem. To świadectwo, że dom Maryi staje się ich domem i duchowym centrum, do którego trzeba powracać.

Ponad trzy tysiące ludzi każdego roku decyduje się zamieszkać w naszym klasztorze, aby przez kilka dni zakosztować atmosfery ciszy, modlitwy i pomedytować nad własnym życiem. Co przyciąga tutaj tych ludzi? Dlaczego opuszczają swoje własne domy, żeby pomieszkać w Domu Rekolekcyjnym Księża Filipinów? Czy tylko ludzka ciekawość, jak to jest w klasztorze? Pewnie trochę też. Jednakże pierwszym motywem, który pociąga odwiedzających nas ludzi to ciekawość duszy, która chce odkryć tajemnicę Boga. To głębokie pragnienie wewnętrznej przygody w świecie innym niż ten, który nas otacza, na co dzień. To chęć odkrycia źródła prawdziwej radości.

Wiele osób po powrocie z rekolekcji do domu mówi, jak trudne są te pierwsze godziny po powrocie, kiedy trzeba znowu zagospodarować się w normalnej rzeczywistości. Ale po tak bolesnym wejściu w swój codzienny świat pojawia się owa duchowa radość, która nie jest tylko sentymentalnym wspomnieniem, ale wewnętrzną mocą pomagającą radzić sobie z problemami życia. To ta sama, duchowa moc, która jak źródło oczyszcza nas z tych przyzwyczajzeń, które niszczą w życiu świeżość i zachwyty poznano na nowo Boga.

Przeżycia duszy są najbardziej skrytymi tajemnicami, jakie strzeżemy. Św. Filip mawiał, że „mój sekret tylko dla mnie”. Dlatego swoich przeżyć wewnętrznych nie możemy tak łatwo przekazać innym. W pewnym sensie są one nawet nieprzekazywalne, bo są darem Boga tylko dla mnie! Przy

różnych okazjach naszego życia wracamy wtedy do takich wydarzeń, które pozwalają nam na nowo odnaleźć nadzieję, wyzwolić radość, rozpalic miłość. Jedną z uczestniczek rekolekcji wspomina po swoim pobycie w naszym domu: *W życiu ciągle jesteśmy zabiegani. Na Świętej Górze można na moment się zatrzymać, pomyśleć, porozmawiać ze sobą. Atmosfera, jaka tu panuje, wzbudza poczucie bezpieczeństwa i radości. W człowieku budzi się niewytłumaczalne poczucie szczęścia.*

Warto, więc, żeby każdy z nas miał w swojej historii życia taką duchową przygodę, jaką dają rekolekcje w klasztorze. Są to, bowiem sprawy, których nie można opowiedzieć, można tylko je przeżyć. Zapraszam. Do zobaczenia na Świętej Górze!

Ks. Dariusz Dąbrowski CO - Prefekt Domu Rekolekcyjnego  
*Aktualny program Domu Rekolekcyjnego*  
[http://www.filipini.gostyn.pl/dom\\_rekolekcyjny/program.php](http://www.filipini.gostyn.pl/dom_rekolekcyjny/program.php)



**Rekolekcje  
dla małżeństw  
10-12.02.2006 r.**

### UMEBLOWANIE ZAKRYSTII KOŚCIOŁA KSIĘŻY FILIPINÓW W GOSTYNIU ORAZ JEJ ZNACZENIE W LITURGII (CZĘŚĆ II).

*Artykuł jest dalszą kontynuacją publikacji zamieszczonej w poprzednim numerze.*

#### Analiza formalna.

Materiałem wykorzystanym do umeblowania zakrystii było drewno dębowe pokostowane, złożone i intarsjowane. Zakrystia obudowana została w całości z czterech stron o wymiarach: szer. 960, dł. 1080 cm, wys. w najwyższym punkcie 380 cm. Meble umieszczono na niskich podestach i nóżkach. Od strony wschodniej znajdują się trzy komody i dwie szafy przyścienne ustawione naprzemiennie (fot. 3). W narożach północno-wschodnim oraz południowo-wschodnim umieszczone zostały szafy narożnikowe. Stronę zachodnią podzielono porządkiem architektonicznym za pomocą pilastrów na pola (fot. 4). W jej części centralnej, na osi znajduje się komoda ołtarzykowa z krucyfiksem w obramieniu zamkniętym odcinkiem łuku. Po bokach komody zaprojektowano dwa klęczniki z zawieszonymi w ramach na boazerii tekstami – modlitwami odmawianymi przed i po Mszy Świętej. Za klęcznikami znajdują się wnęki na lawaterze i dwoje drzwi, z których lewe, ślepe kryją mechanizm do odsłaniania cudownego obrazu a prawe prowadzą do kościoła. Ścianę południową zabudowano komodą, szafą przyścienną, konfesjonalem z klęcznikiem oraz boazerią z drzwiami wejściowymi (fot. 5). Analogicznie zaprojektowana została ściana północna posiadająca drzwi ślepe, za którymi mieści się we wnęce muru skarbiec kościelny (fot. 6). W boazerii zastosowano podziały płycinowe intarsjowane ornamentem wstęgowym. Cała obudowa meblarska została zwieńczona ażurowym ornamentem rocaillowym, kwiatami, owocami i wicią roślinną.

#### Komody na paramenty liturgiczne.

Wymiary: wys. 215 cm, szer. 190 cm. W dolnej części zawierają cztery szuflady na szaty liturgiczne. Część górna o ściętych narożach zdobionych rocaillem składa się z ruchomego pulpitu i z dwóch kondygnacji szufladek. Po otwarciu pulpitu tworzy się miejsce do bezpośredniego przygotowania szat i sprzętów liturgicznych tzw. kredencja (fot. 8). Komody zwieńcza lustro obramione ornamentem rokokowym oraz ażurowe nasady utworzone z rocaillii, wolut, owoców i kwiatów. W komodzie przy ścianie wschodniej

położonej na osi, nad szufladkami znajduje się intarsjowana szafka zamykana na dwuskrzydłowe drzwiczki z pomieszczeniem na relikwiarze oraz lustro w rokokowej ramie zwieńczonej krucyfiksem (fot. 9, 10). Proste belki krzyża z *titulusem* umieszczone są na trójdzielnej podstawie. Na podstawie zdobionej dekoracją rocaillową, kwiatami i owocami umieszczono czaszkę z piszczelami. Chrystus przedstawiony został z głową zwróconą na prawe ramię, ręce lekko opuszczone, perizonium udrapowane, zawieszona na sznurze.

### **Szafy przyścienne.**

Wymiary: wys. 380 cm, szer. 150 cm. W jej dolnej części znajdują się cztery szuflady, powyżej ruchomy pulpit i dwa rzędy szufladek. Część górna składa się z szafki zamykanej dwuskrzydłowymi drzwiami zdobionymi intarsjowanymi taśmami z czteroramienną gwiazdą pośrodku. Naroża szafki zostały ścięte i opilastrowane. Od góry szafkę zamyka gzyms wklęsło – wypukły o polu dekorowanym wicią roślinną i rocaillem. W zwieńczeniu na osi szafy i nad pilastrami umieszczono ażurowe sterczyny zdobione owocami, kwiatami i wicią roślinną (fot. 12).

### **Szafy narożnikowe.**

Wymiary: wys. 380 cm, szer. 168 cm. Posiadają jeden bok dłuższy. W jej dolnej części znajduje się szafka zamykana na jednoskrzydłowe drzwiczki. Powyżej wąski pulpit ze schowkiem oraz dwa rzędy zróżnicowanych szerokością szufladek. Część górna o narożach ściętych i opilastrowanych składa się z szafki zamykanej na dwuskrzydłowe drzwi, różniące się szerokością i zdobione intarsjowanymi taśmami. Całość zamyka gzyms wklęsło – wypukły zdobiony ornamentem rocaillowym. Na gzymsie umieszczona została sterczyna ażurowe i pełne (fot. 14).

### **Komoda ołtarzykowa z krucyfiksem.**

Wymiary: wys. 95 cm, szer. 205 cm. Zaopatrzona jest w troje drzwiczek ramowo płycinowych. Nad komodą pilastry na postumentach wydzielają płycinę zamkniętą łukiem wklęsło - wypukłym z ażurowymi sterczynami (fot. 16). Na płycinie w polu wydzielonym ramą znajduje się krucyfix z *titulusem*, o belkach prostych, spoczywający na rokokowej podstawie. Chrystus rozpięty na krzyżu ukazany został z głową skierowaną na prawe ramię, ręce lekko opuszczone, perizonium zawieszona na podwójnym sznurze (fot. 17).

### **Obudowa lawaterzy.**

Wzniesione zostały na zdwojonych postumentach zdobionych ornamentem rokokowym. Wymiary: wys. 380, szer. 140. W części dolnej przestrzeń między postumentami wypełniają pojedyncze szafki zamykane na jednoskrzydłowe drzwiczki ramowo - płycinowe. Powyżej znajdują się opilastrowane, hemisferyczne wnęki na cynowe lawaterze. Całość zamyka gzyms wklęsło – wypukły dekorowany rocaillem (fot. 19). Na osi oraz nad pilastrami umieszczono sterczyny utworzone z ornamentu rokokowego. Wnęki zdobione są w górnej części zdwojonymi muszlami z pękami owocowymi (fot. 20).

### **Kłęczniki.**

Prześcian między lawaterzami a komodą ołtarzykową zajmują pojedyncze płyciny intarsjowane wstęgami z ażurową sterczyną na osi oraz kłęczniki połączone na stałe z boazerią. Wymiary kłęcznika: wys. 96 cm, szer. 76 cm, dł. 63 cm. W licu kłęcznika znajduje się szafka zamykana drzwiczkami z ozdobną płyciną.

### **Konfesjonal.**

Przy ścianie południowej i północnej przy zakończeniu szaf znajdowały się dwa konfesjonały, z których zachował się tylko jeden. Wymiary: wys. 165 cm, szer. 78 cm, dł. 56 cm. Konfesjonal posiada formę fotela o falistym oskrzynieniu zdobionym muszlami, nogi wygięte w kształcie litery „S”, podłokietniki zakończone wolutami. Po lewej stronie kratownica z różyczkami zdobiona na obrzeżu rocaillem i owocami (fot. 23).

### **Drzwi.**

Zakrystia wyposażona została w cztery dwuskrzydłowe drzwi ramowo – płycinowe, tępe, osadzone w profilowanej ramie. Każde skrzydło podzielone zostało na dwa prostokątne pola wypełnione ozdobną płyciną. Na okucia składają się mosiężne klamki wolutowe, szyldy, dwie gałki oraz zawiasy czopowe.

Ks. Henry Brzozowski CO



**24.06.2006 W NIEBIE OBCHODZI  
JUBILEUSZ 50 – LECIA  
KAPŁAŃSTWA  
KS. KAZIMIERZ WASELA COR**

Ks. Kazimierz Wasela urodził się 9 stycznia 1931 r. w Witaszycach k/Jarocina. Rodzicami byli Jan i Maria zd. Walczak. Od wczesnych lat życia doświadczał go Pan łaską swego krzyża, i chyba po to, by usposobić go do stawiania czoła późniejszym obowiązkom i związanym z nimi trudami. W 1940 r. traci ojca, który ginie zamordowany przez hitlerowskich siepaczy w koncentracyjnym obozie Buchenwald. Pojedzie tam wiele lat później Kazimierz, już jako kapłan, by pójść po krwawych śladach swego ojca, by znaleźć choćby odrobinę popiołu z jego ciała. Nie znalazł ich, bo nie mógł. Ślady zatarł czas, a popiół wiatry rozniosły po obcej ziemi. Pozostała mu tylko serdeczna modlitwa za ojca - bohatera, który jako urzędnik Kolei Państwowych wydał się niebezpieczny dla tysięcletniej Rzeszy. Jak w rodzinnym domu wyglądały czasy wojny nie wiadomo. Wszyscy wiemy, że były to czasy wyjątkowej pogardy, czasy głodu, poniewierki i ustawicznego zagrożenia widmem śmierci. Po zakończeniu wojny posyła go matka do szkoły podstawowej, a po jej ukończeniu do Gimnazjum w Gostyniu. Po przybyciu do Gostynia zamieszkał w internacie mieszczącym się w domu księży filipinów, i w ten sposób nawiązane zostały pierwsze kontakty między nim a Świętogórskim Oratorium. To tu zakiełkowało, ale też rozwinęło się ziarno powołania kapłańskiego, by potem służyć Bogu, Maryi i ludziom.

Dnia 29 czerwca 1951 r. Kazimierz Wasela, po ukończeniu Gimnazjum Gostyńskiego, składa prośbę do Kongregacji Księża Filipinów na Świętej Górze o przyjęcie go w szeregi jej członków. Uczynił to ku zaskoczeniu wszystkich koleżanek i kolegów z Liceum Gostyńskiego. Prośbę swą uzasadnia takimi słowami: „Pragnę pójść do kapłaństwa i oddać się pod szczególniejszą opiekę Matki Bożej, służyć Jej i służyć ludziom”. Cieszył się on i cieszyła się jego matka. Cóż może być większą radością dla matki nad powołaniem do kapłaństwa syna? Nie danym jej było jednak doczekać święceń kapłańskich i udzielić matczynego błogosławieństwa synowi, i w zamian otrzymać jego kapłańskiego błogosławieństwo. Kolega jego,

ks. Kazimierz Jelonek tak to opisał: „Było to 20 marca 1952 r.. Siedzieliśmy na parterze w kleryckiej uczelni w Tarnowie. Spojrzałem przelotnie w okno i powiedziałem: <przyjechał listonosz, chyba z telegramem>. Kazik zbladł i wyszeptał: <to pewnie do mnie>. Istotnie, po chwili powiadomił nas, że minionej nocy mama zmarła. Śp. Waselowa, córka Wojciecha Walczaka zakończyła życie 19 marca 1952 r. o godz. 21.00 w Witaszycach przeżywszy 46 lat. Przyczyną śmierci był nowotwór. Kazik opowiadał, co przeżył kilka godzin temu. Było to po północy, chyba około godziny drugiej. Ktoś go zbudził. Ogarnęło go jakieś ogromne uczucie i przeczucie. Rano stwierdził, że budzik stanął o tej godzinie, o której miały miejsce tajemne nocne odwiedziny. Teraz już był w pełni sierotą. Zostało ich dwoje - on i jego siostra Irena. Ale Bóg czuwał, bowiem przygarnęły ich dobre, kochające serca wujostwa. Kazimierz, więc został kapłanem ku radości wujostwa tu na ziemi i ku radości bohaterskiej matki i ojca męczennika, którzy byli już po drugiej stronie.

W kapłańskim życiu ks. Kazimierz konsekwentnie wypełniał to, co w prośbie o przyjęcie do Kongregacji było motywem, a w życiu drogowskazem i ideą przewodnią: „Służyć Matce Bożej i służyć ludziom”. Rzeczywiście, cała jego postawa była służbą. Ks. Kazimierzowi obce było słowo: „nie”. Znał tylko jedno: „tak – zrobi się”. Zawsze skromny, zawsze cichy, zawsze koleżeński, nigdy na nikogo niepodnoszący głosu, bardzo kontaktowy; oto niektóre tylko cechy zjednujące mu sympatię wszystkich.

W Kongregacji Gostyńskiej pełnił różne funkcje, a szczególnie prokuratora gospodarczego, zwanego ministrem. Pełnił ten urząd w czasach trudnych, które często były pełne szykan ze strony władz komunistycznych. Ks. Kazimierz umiał sobie jednak radzić. Przez łatwość kontaktu z ludźmi, przez znajomości jeszcze z lat szkolnych, miał rozległe tzw. „wejścia”. Wiedzieli o tym inni, a szczególnie księża proboszczowie, więc przybywali do niego z różnych stron naszej Archidiecezji z prośbą o pomoc w załatwieniu spraw urzędowych, a przede wszystkim natury gospodarczej (materiały budowlane i inne). Ksiądz Kazimierz nie odmawiał swej pomocy nigdy i nikomu. Wierny idei służenia, na miarę swoich możliwości, zawsze służył.

W biografii o ks. Kazimierzu Waseli z 2005 r. autor tak o nim napisał: „Ks. Kazimierz Wasela był człowiekiem, który nigdy się nie gniewał i nie obrażał, zawsze był ugodowy. Umiał zorganizować przyjęcie u znajomych, umiał znaleźć jakiś prezent i zawsze wszystkich jednoczył. I dlatego wszyscy dla niego się otwierali. Stąd mówiło się, że nie ma sprawy, której, by ks. Wasela nie załatwił. Nie mógł wejść drzwiami od przodu, to wszedł od

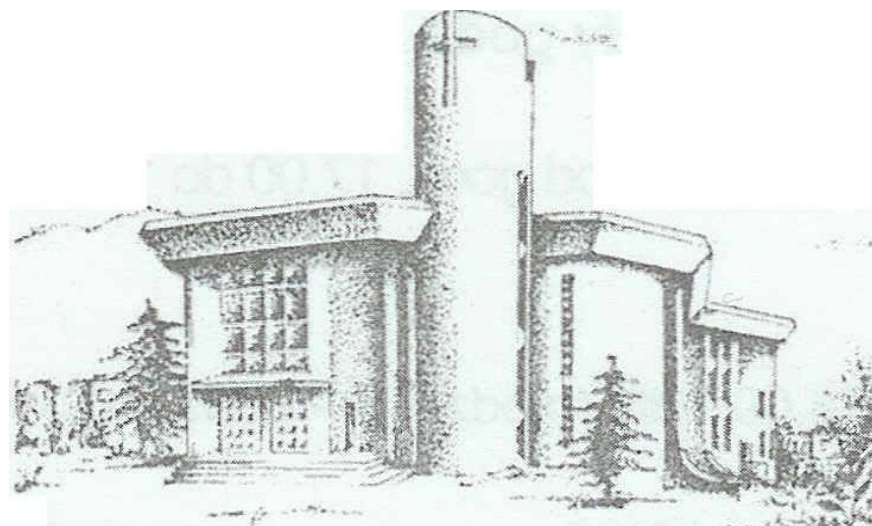
tyłu. I tak było zawsze. A robił to z wielką kulturą i delikatnością. Taki miał charakter”.

Kapłanem został 24 czerwca 1956 r. w Tarnowie, a wyświęcił go ks. bp Karol Pękala. Po święceniach powrócił do Gostynia i rozpoczął swoją posługę w świętogórskim sanktuarium. Od 4 stycznia 1957 r. na prośbę ks. prob. Józefa Myśliwego ze Starego Gostynia został skierowany do pomocy w tamtejszej parafii pw. św. Marcina. Pomagał w duszpasterstwie, a także uczył religii w szkołach: Goli i Dusinie. Od 21 listopada 1958 r., kiedy ks. Józef Jura zostaje superiorem na Świętej Górze, ks. Wasela zostaje ekonomem (ministrem) Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Gostyniu. A potem Kongregacja dodaje mu inne jeszcze obowiązki. I tak np. sesja deputatów 22 czerwca 1961 r. powierza mu opiekę nad chórem klasztornym „Palestrina”. Choć ks. Kazimierz Wasela nie miał żadnych studiów muzycznych, to jednak w grudniu 1963 r. przygotował i poprowadził oprawę muzyczną pasterki z chórem i zespołem muzycznym na skrzypce i wiolonczelę. Wypełniający wówczas Bazylikę wierni przy takim akompaniamencie śpiewając kolędy, tamtej pasterki do dzisiaj nie mogą zapomnieć.

Ks. Wasela, jak już wspomniano, miał opiekuńcze serce i zwracali się do niego po pomoc nie tylko proboszczowie, ale i ludzie świeccy. Państwo Helena i Kazimierz Banaszakowie z Gostynia tak napiszą we wspomnieniu o ks. Kazimierzu: „On zawsze starał się być blisko człowieka potrzebującego, i dlatego ludzie jemu też nie potrafili odmówić. Miał w sobie tyle uczynności i dobroci, że trudno to wyrazić słowami. On dobrocią emanował”.

Na Świętej Górze ks. Wasela pracował do roku 1969. W związku z planami powstania Kongregacji Oratorium św. Filipa Neri w Tomaszowie Mazowieckim, dla tworzenia podwalin pod tamtą placówkę posłano ks. Kazimierza. Pracował tam w charakterze wikariusza przy parafii św. Wacława od 26 lipca 1969 r. do 20 sierpnia 1971 r.

Po powrocie do Gostynia, dekretem ks. abpa Antoniego Baraniaka ks. Kazimierz Wasela mianowany został na wikariusza z władzą rektora do Poznania – Świerczewa, gdzie od 1 września 1969 r. pracował już ks. Marian Kara COr. I na tej placówce bohater tegoż artykułu pokazał, czego można dokonać kochając Boga i gdy oddajemy się „chwale Matki Bożej oraz drugiemu człowiekowi”. Tutaj pozostał do śmierci, czyli do 28 czerwca 1989 roku. Jak się wydaje, ta śmierć przyszła zbyt wcześnie, ale Bogu wystarczyło jego życia. Ks. Kazimierz na zawsze pozostanie budowniczym i pierwszym proboszczem świątyni pw. Matki Kościoła w Poznaniu na Świerczewie, którą osobiście konsekrował ks. Abp Jerzy Stroba.



Pochowany został w podziemiach Bazyliki na Świętej Górze pod ołtarzem św. Barbary, bo przecież tu spędził największą część swego ziemskiego życia. Już, gdy miał 15 lat związał się ze świętogórską Kongregacją, do której przynależał również wtedy, kiedy był w Poznaniu, bowiem tamta placówka dopiero się tworzyła i przez cały czas przynależała do Świętogórskiego Oratorium. Możemy powiedzieć, że po śmierci powrócił na Świętą Górę, by dopełnić swojej służby Matce Bożej i ludziom.

Ks. Zbigniew Starczewski, superior Świętej Góry, swoje wspomnienie o ks. Kazimierzu Waseli zakończy takimi słowami: „Utrudzony pracą, zmęczony chorobą do ostatnich chwil swego życia służył w Poznaniu – Świerczewie, jako ojciec i proboszcz. A po śmierci powrócił na Świętą Górę, by wmurowany w fundamenty świątyni podziemi świętogórskich pełnić straż i troskę o to Święte Miejsce Matki, które ukochał największą miłością – miłością do końca”.

*Na furcie klasztornej na Świętej Górze w Gostyniu można nabyć biografię o śp. Ks. Kazimierzu Waseli, która wydana została dla uczczenia jego Jubileuszu 50 - Lecia Kapłaństwa, a który nie na ziemi, lecz w niebie obchodził będzie 24 czerwca 2006 r..*



## PRZYWRACAŁ RADOŚĆ

W tym roku Kościół poprzez program duszpasterski uwrażliwia nas na przeżywanie czasu miłosierdzia poprzez niesienie nadziei ubogim. Bardzo ważnym atrybutem nadziei zwłaszcza dziś, staje się radość życia. Nasza radość powinna być świadectwem żywej wiary w Jezusa Chrystusa. Jesteśmy przecież stworzeni w radości i dla radości, jak mówi jeden z Ojców Kościoła: „Chwałą Boga jest żyjący człowiek”.

Nie ma, nie może być prawdziwej religijności bez radości.<sup>1</sup> Nasze, więc chrześcijaństwo, choć nie zawsze jest łatwe, ale jest zawsze szczęśliwe.

Błogosławiony Edmund Bojanowski był człowiekiem pogodnym i takie pozostawił nam świadectwo – radosnego życia. Spróbujmy z *Dziennikiem* i *Korespondencją* w rękę odszukać klucz radości u naszego Ojca Edmunda.

Radość u Błogosławionego Edmunda była bardzo zwyczajna, prosta, ale jakże bardzo zakotwiczona w Ewangelię a wyrażona w sposób szczególnie w słowach Jezusa: „Królestwo Boże jest w nas”. Jan Paweł II jeszcze jako Kardynał Wojtyła w Domu Generalnym w Dębicy w dniu 30.07.1972 r. powiedział: „Edmund Bojanowski odkrył Królestwo Boże. Odkrył je naprzód w sobie samym. Zgodnie z tym, co Pan Jezus powiedział: Królestwo Boże jest w was. Jemu mówił: Królestwo Boże jest w tobie. I Edmund przyjął prawdę tych słów. Szukał Królestwa Bożego w sobie. I odkrył je. Jak to się stało(...). Stało się to przede wszystkim poprzez modlitwę(...) I ta modlitwa coraz głębiej wprowadzała Go w tajemnice Królestwa. Coraz pełniej je w sobie odnajdywał i odkrywał. Nie tylko w jakiś sposób czysto poznawczy, ale w sposób czynny. Coraz bardziej stawał się współpracownikiem tej miłości, która

<sup>1</sup> Por. J. L.M. Descalzo, *Dlaczego warto się radować*, Kraków 2000, s. 13.

jest rozlana w sercach naszych”<sup>2</sup>. Radość Edmunda rozpoczęła się od miłości. On cieszył się darem życia. Tym bardziej, że miał świadomość życia podarowanego mu przez Boga. Odważył się wierzyć, że życie wcale nie musi być „przebrane i nudne”. On przeżywał siebie jako prezent, który z radością ofiarował innym ludziom<sup>3</sup>. Doświadczał radości, bo bardziej był dla innych a mniej dla siebie samego. Na kartach Dziennika wyznaje: „*Ja nic nie znaczę. Bóg kieruje wszystkim. Czynię tylko to, czego Bóg żąda ode mnie. Wyznaję, że wszystko, co czynię jest na chwałę Bożą*”. Tak, więc całe życie oparte na miłości prowadziło Edmunda do duchowej radości, o czym pisze „*Tyle darów naprawdę niezasłużonych, tylko z dziwnej łaski Bożej pochodzących, nie umiałem inaczej wytłumaczyć, tylko, że je sprowadziły czyste i gorliwe modlitwy*”<sup>4</sup>.

Radość bycia z Bogiem zdominowała radości tego świata. Ona pozwalała mu także głębiej przeżywać codzienną Mszę świętą, sakrament pojednania a w konsekwencji codzienne spotkania z ludźmi. „*Poszedłem na Mszę św., byłem u Spowiedzi i Komunii św.(...) dziwna rzecz, jak to wewnętrzne zadowolenie mocno i korzystnie działa na ciało*”<sup>5</sup>. Edmund doświadczając głębokiej radości ze zjednoczenia z Chrystusem pisał w swoim Dzienniku: „*Już nie wiem, jak mamy Panu Bogu dziękować, za te wszystkie łaski, które nam udziela*”<sup>6</sup>. Rozumiał, jak wielkim darem jest Kościół, a w sposób szczególny Świętogska Bazylika, jak wielką pomoc stanowi w przeżywaniu pełni życia.

Ojciec Święty Jan Paweł II przypomniał o tym, że modlitwa łącząca człowieka z Bogiem uzdalnia go do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Chodzi o taką modlitwę: „*w której spotkanie z Jezusem (...) wyraża się też przez dziękczynienie, uwielbienie, adorację, kontemplację, słuchanie, żarliwość uczuć aż po prawdziwe „urzeczenie” serca. Ma to być modlitwa głęboka, która jednak nie przeszkadza uczestniczyć w sprawach doczesnych, jako, że otwierając serce na miłość Bożą otwiera je także na miłość do braci i daje nam zdolność kształtowania historii wedle zamysłu Bożego*”<sup>7</sup>.

<sup>2</sup> Urywki z kazania wygłoszonego podczas Mszy św. przez Kardynała Karola Wojtyłę dnia 30.07.1972 r. w Uroczystości stulecia śmierci Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego w Dębicy.

<sup>3</sup> Por. M. Dziewiecki, *Radość, Miłość*, Kielce 2005, s. 94.

<sup>4</sup> Dz. 18.09.1854.

<sup>5</sup> Zbiór... cz. II.

<sup>6</sup> Dz. 5.03.1858.

<sup>7</sup> Jan Paweł II, NMI nr 33.



Edmund Bojanowski pięknie na kartach Dziennika wyraża tego ducha, o którym pisze Ojciec Święty, ducha radości czerpanej z adoracji „...mogę się modlić i nawiedzać dwa razy dziennie wystawiony Przenajświętszy Sakrament i czerpać w smutku z podniesionym duchem wobec ciągle wiadomej Tajemnicy Ołtarza”<sup>8</sup>, „Przekonałem się, jak to przyzwyczajenie do nawiedzania kościoła staje się potrzebą wewnętrzną i każde opuszczenie rodzi jakiś niesmak i stępieja ochotę do wykonywania codziennych zatrudnień”<sup>9</sup>. Edmund pielęgnował wewnętrzne wyciszenie, medytował, adorował i słuchał głosu Boga w intymności swego serca, o czym pisze: „Modliłem się gorąco – ale nie sławami, nie myślą, tylko wyprężonym uczuciem całego serca i duszy”<sup>10</sup>. Wiara w obecność Boga otwierała nie tylko jego oczy, lecz także serce, by kochać i czynić dobro, bo jak sam mówił „Każda dobra dusza jest jako ta świeca, sama się spala a innym przyświeca”<sup>11</sup>.

Nasz Ojciec Edmund, jako człowiek realnie ujmujący rzeczywistość nadprzyrodzoną, przebywając wśród swoich, z pełną sobie wrażliwością szerzył radość. Jednak radość Edmunda nie była tanią radością. To była radość odnoszona z każdego zwycięstwa nad samym sobą, nad swoim zmęczeniem, chorobą, bezradnością. Edmund stał po stronie radości i pragnął mieć wokół siebie osoby radosne. Tak pisze w Dzienniku: „Nie znam większej rozkoszy wewnętrznej jak rozmowę z takimi prostymi a pobożnymi duszami”<sup>12</sup>. Pod inną datą notuje „Dzisiejszy dzień cały do najmiłszych w moim teraźniejszym życiu zapisać winieniem, bo przepędziłem go w nabożeństwie z Bogiem i w towarzystwie z ludźmi wedle Boga”<sup>13</sup>.

Edmund będąc promotorem radości, nie bał się tych wszystkich spotkań z ludźmi zagubionymi, biednymi, opuszczonymi dziećmi, a zwłaszcza osieroconymi na skutek zarazy cholery. W Dzienniku swoim notuje wiele wzruszających spotkań, m. in: „Zdziwiłem się dzisiaj, gdy wchodząc na górę po schodach, powitało mnie z wyraźną radością i wyciągniętymi rączkami dziecię około trzech lat mające, Marynka,

<sup>8</sup> Dz. 25.05.1853.

<sup>9</sup> Dz. 23.02.1854.

<sup>10</sup> Dz. 27.05.1953.

<sup>11</sup> *Piosenki wiejskie dla ochronek*, s 104.

<sup>12</sup> Dz. 25.06.1854.

<sup>13</sup> Dz. 06.08.1854.

sierotka pocholeryczna z Żychlewa, która przedtem była wielce nieśmiała i nigdy się sama do mnie nie zbliżała. W pierwszej chwili nie umiałem wytłumaczyć sobie tej pożądanej zmiany, aż przypomniałem sobie, iż wczoraj, na tychże schodach i właśnie w tem samym miejscu, zastałem to dziecię, jak zakłopotane usiłowało drugiemu, mniejszemu jeszcze od siebie dziecięciu ułatwić zejście ze schodów, lecz samo niesilne i zbyt ciężnym obciążone ciężarem ledwo nie padło z tamtem ze schodów, kiedy właśnie nadszedłem i dopomogłem obojgu. Widać, że drobniutka ta przysługa została w pamięci dziecięcia i dziś to samo miejsce i moje spotkanie odnowiło wdzięczną w nim pamięć, którą mi radosnym powitaniem i już poufnym wyciągnięciem rączek okazało”<sup>14</sup>. Na innym miejscu pisze jak bardzo cieszył się z dziecięcej radości: „Józinka, sierotka słaba, miewa jeszcze febrę; z uśmiechem aniołka powitała mnie i rączkami za szyję obejmowała. Jeden taki uścisk niewinnej sierotki wynagrodziłby najcięższe trudy i umartwienia dla nich podejmowane”<sup>15</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje również notatka, w której Bojanowski ujawniał doznaną radość: „Ślicznie to pół dnia przeżyłem, pośród dzieci małych (...). Błogie uczucie serca czyniło mi cały świat piękniejszym”<sup>16</sup>, „Zabrałem paczkę karmelków dla mojej ukochanej Józki i do Instytutu około pół do pierwszej przyszedłem. (...) zastałem ją dużo słabą”<sup>17</sup>. Dzieci lubiły Ojca Edmunda, jak sam wyznaje: „Jak łatwo przychylność małych dzieci sobie zjednać, byleby im jakąkolwiek troskliwość okazać”<sup>18</sup>.

Edmund poprzez swoją bezinteresowność i zyczliwość przywracał radość także ludziom chorym i samotnym. Ci, którzy potrzebowali pomocy zwracali się do niego z zaufaniem i nadzieją na wsparcie. „(..) przychodzi do mnie człowiek ze wsi, prosząc mnie, bym przybył do jego córki chorej (...). Mimo mego tłumaczenia żem nie ksiądz, ni lekarz, nalegał ów stroskany ojciec, abym koniecznie chorą odwiedził. Pobiegłem z największą chęcią”<sup>19</sup>. Ewangeliczna radość życia przejawiała się w całej jego

<sup>14</sup> Dz. 26.04.1853.

<sup>15</sup> Dz. 17.05.1853.

<sup>16</sup> Dz. 13.07.1855.

<sup>17</sup> Dz. 25.05.1853.

<sup>18</sup> Dz. 26.04.1853.

<sup>19</sup> Dz. 19.09.1857.

prostocie, cichości i miłosierdziu. Jego uśmiech, radość były niejako dla innych dotykem Boga.

Edmund Bojanowski troszczył się także o swoje duchowe córki, siostry służebniczki. Cieszył się rozwojem dzieła, boleśnie przeżywał pojawiające się trudności, integrował powstałą wspólnotę. Jak bliska mu była każda siostra świadczą słowa: „*Wiecie, jak was kochał, jak was nie inaczej, jeno córkami swymi miłymi nazywał, jak się cieszył wami; jak wszędzie, dokąd was posłuszeństwo obróciło, pamiętał o was zawsze, jako każdej na imieniny przysyłał obrazek z listem, jako ze smutnymi się smucił, z chorymi chorował, z wesółymi się weselił, jako nawet w godzinę śmierci nie zapomniał o was*”<sup>20</sup>. Po jego śmierci jedna z sióstr tak wyznaje: „*W każdym smutku moim i wątpliwościach, był mi pocieszycielem i doradcą (...), zawsze był cierpliwy, wesóły, serdeczny, zawsze pokorny. Samo spojrzenie jego do miłości Boga pobudzało*”<sup>21</sup>. Błogosławiony Ojciec Edmund wielokrotnie ożywiał wiarę, przywracał nadzieję i radość swoim siostram, o czym świadczy Jego list: „*Wytrwaj tę walkę, zwycięż za łaską Bożą nacierające na ciebie pokusy, a po wewnętrznej burzy ujrzysz w duszy i sercu stateczną pogodę. (...) Z pociechą w sercu dowiaduję się, że ci Najświętsza Panna swoją przyczyną dopomogła już uciszyć w sercu pierwsze niepokoje. Niech cię i nadal ze swej opieki nie wypuszcza i wszelkie łaski potrzebne uprasza*”<sup>22</sup>. Zatraskany był także o zdrowie sióstr. „*Nad wieczorem przyszła Magdalena. Elżbietce trochę lepiej po lekarstwie. Dałem jej dla chorej 3 cytryny, które dziś kupiłem w mieście*”<sup>23</sup>. Wydawałoby się, że Edmund czynił takie małe gesty, czasami nieznaczące, ale przecież takie ważne. Apostolstwo Edmunda było niejednokrotnie bardzo trudne i bolesne, ale było one radosne: „*Ucieszony byłem jej zupełną gotowością na niespodzianie usłyszany rozkaz*”<sup>24</sup>, „*Prawdziwą pociechą przyniosły mi słowa Twoje pełne pokornego zdania się na wolę Bożą*”<sup>25</sup>.

Patrząc na życie Edmunda możemy powiedzieć, że umiał On zachować radość serca w zdrowiu i w chorobie, w powodzeniach i trudnych

<sup>20</sup> W. s. 64

<sup>21</sup> W. s. 5 s. E. Szkudłapska.

<sup>22</sup> Korespondencja, L. do s. F. Gruszki, 30.08.1867.

<sup>23</sup> Dz. 22.09.1855.

<sup>24</sup> Dz. 01.04.1855.

<sup>25</sup> Korespondencja, List do s. Leony Jankiewicz, 29.08.1865.

doświadczeniach. „*Umysł czysty, prosty i stały nie rozprasza się na wiele przedmiotów, bo wszystko czyni dla czci boskiej, a w sobie swobodny, stara się wynieść nad wszelką osobistą troskę*”<sup>26</sup>. Ta wewnętrzna moc sprawiała, że Edmund przywracał radość bliskim i dalekim, w całej wspaniałej twórczości, apostołstwie, ale i w godzinie śmierci.

Błogosławiony Edmund doświadczał wiele radości, naturalnej satysfakcji, ale jego radość miała charakter paschalny. Dla Błogosławionego Edmunda radość i cierpienie nie były ze sobą sprzeczne. Pośród różnych doświadczeń, o których pisze „*Czuje się jakoby najcięższym kamieniem przywalony, ale w miłosierdziu Bożym nadzieja*”<sup>27</sup>. Czy też „*Dzięki Najmiłosierniejszemu Bogu za to, aby to wszystko ku pomnożeniu Jego chwały świętej się przysłużyło*”<sup>28</sup>.

Edmund umiał w sobie połączyć cierpienie z miłością, czego owocem była radość życia zakotwiczona w Bogu. Do końca zachował wrażliwość serca i radość dziecka.



Przyjmijmy Edmondowe przesłanie, że tyle sił mamy w swoim życiu, ile dostrzegamy cudu wiary; tyle radości w sercu, co owocowania.

s. M. Karoliana Buksa  
służebniczka dębicka

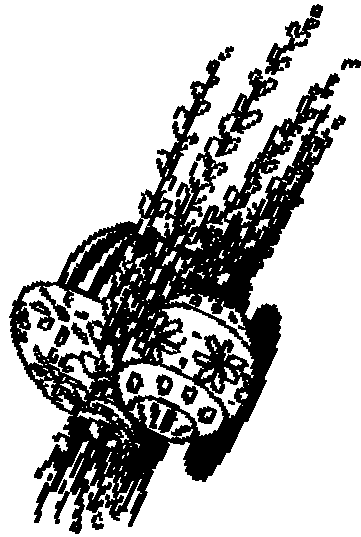
<sup>26</sup> Zbiór cz. II.

<sup>27</sup> Dz. 24.11.1855.

<sup>28</sup> Dz. 14.02.1855.

## RADOŚĆ

Radość niesie  
fale szczęścia  
tam jest źródło  
ukojenia  
z Twego serca  
Jezu drogi  
czerpię stale  
pokój ducha  
życie  
jest krótkie  
jak sen  
jak cienie  
trzeba kierować nim jak najlepiej  
by pozostawić  
ślad swego istnienia.



**TYŚ**  
**RADOŚCIĄ DUSZY**

Duchu Święty Boże,  
Miłości Przedwieczna  
Ojca i Syna  
udziel mi swojej  
radości, umiłowania  
Boga i bliźniego,  
udziel mi wesela  
abym w tobie  
tylko szukał prawdy  
i radował się  
każdym darem danym  
mi od Ciebie.

## RADOŚĆ

Serce przepelnione  
radością Twoją  
tak łatwo zrozumie  
co czynić trzeba,  
Ty rozpromieniasz  
każdą godzinę  
miłości zdrojem.

*Ks. Tadeusz Nagel COr*

## ŚWIĘTY FILIP

Drogi, kochany, młodzieży Patronie,  
Twe życie zdołał uśmiech czysty,  
Boży, upros i dla nas, by jaśniały skronie  
od duszy pięknej, podobnej do zorzy.

Niech serca nasze, nasze życie młode  
Bogu radośnie w miłości oddanym,  
pomóż nam zwalczać tu każdą przeszkodę  
poleć nas Maryi, serdecznie błagamy.

Twoja radosna, pełna Boga dusza,  
niech będzie wzorem i natchnieniem,  
jak żyć, pracować dla szczęścia  
człowieka,  
jak się radować miłości tworzeniem.

A gdy się czasem cień smutku pojawi,  
i walka ciężka ściśnie kołem,  
śpiesz z pomocą, młodości Patronie,  
o to serdecznie prosimy Cię społem.

*Ks. Tadeusz Nagel COr*



## NAJSTARSZA KOPIA (?) OBRAZU ŚWIĘTOGÓRSKIEGO

*Prosiłiśmy w ostatnim numerze „Świętogórskiej Róży Duchownej”, aby Pan Profesor Marian Kaczmarek, dalej chciał nas ubogacać swoimi artykułami. I oto radosny dowód, że pozostał z nami i przesłał na nasze ręce ciekawy artykuł o Obrazie Krobskim, który, być może, starszym jest od Świętogórskiego. Bardzo jesteśmy wdzięczni!*

*Niestety, w tej chwili nie dysponujemy fotografią Obrazu Krobskiego, ponieważ znalazł się on w Muzeum Archidiecezjalnym w Poznaniu, a tam ponieważ są przenosiny na inne miejsce, trudno w tej chwili obraz odnaleźć. Obiecujemy, że gdy tylko uda się go „odkopać” i sfotografować zaraz reprodukcję umieścimy na łamach naszego Kwartalnika, i wówczas, Drodzy Czytelnicy, będą mogli jeszcze bardziej ubogacić lekturę poniższego artykułu.*

W opinii wielu historyków kultu maryjnego, a także historyków sztuki sakralnej, zwłaszcza okresu późnogotyckiego terenu Wielkopolski, krobski Obraz Madonny z Dzieciątkiem uchodzi za najstarszą kopię Obrazu Gostyńskiego. Upoważniają do tego i podobieństwa formalne obu dzieł i przede wszystkim umieszczone na nich daty: 1540 i 1542 – krobski. Obraz Gostyński jest sygnowany SB (lub SC, SG?), co pozwala na hipotetyczne powiązanie go z XV – XVI – wieczną pracownią wielkopolską i działającą w niej „Mistrzem Młodszym z Szamotuł”. Wspomniane podobieństwa formalne: umieszczenie Postaci na rodzaju galerii (balkonu), kolorystyka, rysunek, aniołowie z koroną, zbliżona wielkość itp., mogą potwierdzać słuszność opinii teoretyków.

Są jednak i różnice, ewidentnie rzucające się w oczy, które pozwalają na postawienie hipotezy, że Obraz Krobski nie jest kopią Gostyńskiego, a odrębnym, autonomicznym dziełem, z tej samej epoki, może z tej samej pracowni; co więcej, pozwala też czuć przypuszczenie, że Krobski jest obrazem starszym. By rozstrzygnąć sprawę identyczności warsztatu obu obrazów należy przeprowadzić ekspertyzy konserwatorskie, dotyczące podobrazia (rodzaj drewna, gruntu) i warstwy malarskiej (barwniki, spoiwa, werniksy itp.).

Zakładając, że wyniki takich badań wykażą podobieństwo, czy nawet identyczność obu obrazów, możemy już dziś skupić się na dostępnych w toku zwykłego zewnętrznego oglądu, ich elementach kompozycyjnych.

Dla przejrzystości analizy zróbmy tabelaryczne zestawienie:

	Gostyński	Krobski
1. wielkość	145 x 107 cm	128 x 91 cm
2. kształt pola	prostokąt	prostokąt, półkolisty u góry
3. „tron”	mur z tk., przedpiersie	- identyczny -
4. pejzaż w tle	realistyczne widoki	widoki fantazyjne, symb.
5. nimb M.B.	bogaty, reliefowy, cyrkl.	skromny, reliefowy, zdeform.
6. nimb Dzie.	krzyżowy, prom., płaski	ślady prom., krzyżowego
7. rysunek oblicza	doskonały	prymitywny
8. modelunek szat	„gotycki” zrationaliz.	„gotycki” manieryczny
9. aniołowie	głowy „przestawione”	głowy anatom. poprawne
10. korona	5 kwiatonów	4 kwiatony
11. teksty	psalm, uwielbienie	brak napisów

Zanim bardziej szczegółowo zanalizujemy wymienione wyżej aspekty, podkreślmy dewocyjny charakter obrazów i fakt konkretnego ich przeznaczenia, dla kościółka na Świętej Górze i dla krobskiej fary.

**Ad1.** Wielkość desek podobrazia jest zbliżona, różnice rzędu 16 – 17 cm są niewielkie. Dla porównania przypomnijmy, że Obraz Jasnogórski ma wymiary 122x 82 cm..

**Ad2.** Różnica kształtu powierzchni malarskiej polega na łukowym (wycinek koła) zakończeniu u góry Obrazu Krobskiego.

**Ad3.** „Trony”, balkony w obu kompozycjach są prawie identyczne. Składają się z wzbogaconego gzymsem „zaplecka” i prostego przedpiersia. Różnice dotyczą tkanin (brokatów) wyściełających tron. W przypadku krobskim obramowania stanowią zielone pasy, a tkanina przedpiersia jest wyraźnie węższa. Aksamitna tkanina będąca tłem nimbu maryjnego, w krobskim zwisa przed murem „zaplecka”, w gostyńskim za.

**Ad4.** Największe istotne różnice możemy zaobserwować w krajobrazach stanowiących tło „tronu” M.B. W Obrazie Krobskim znajdujemy tradycyjne (w znaczeniu tradycyjnego malarstwa zachodniego w XV w.) widoki, na które składają się wody, skały, zespoły zieleni, zarysy murów, bram czy zamków, ożywione mało widocznymi postaciami wędrowca (z lewej) i jeleni (z prawej). Są to typowe „ponadczasowe” pejzaże symboliczne, idealistyczne, fantazyjne. W odróżnieniu do nich, pejzaże tła gostyńskiego są w pełni realistyczne, niemal „portretowe”. Obiekty architektoniczne

można z łatwością zidentyfikować, a ludzie w nich występujący posiadają zindywidualizowane charaktery i wykonują konkretne czynności.

**Ad5.** W kompozycji gostyńskiej wypukły nimb wokół głowy Maryi jest wyraźnie uformowany przy pomocy cyrklowego szablonu, jest wzbogacony wklęsłymi „perłami” na płaskiej obręczy i groszkową partią półksiężyca. Wyraźnie jest bogatszy od krobskiego, gdzie tylko część zewnętrzna złożona z dwu półwałków i obręczy z „perłami” jest wypukła.

**Ad6.** Przy głowie Dzieciątka w Obrazie Gostyńskim jest promienisty, malowany złotem nimb krzyżowy. W Krobskim dają się zauważyć nikle (może to działanie czasu) ślady podobnego.

**Ad7.** Rysunek dłoni M.B. w obu kompozycjach jest podobny, układ niemal identyczny – pominiemy je zatem w naszej analizie. Istotne różnice występują w rysunku i modelunku twarzy. Nachylenie z delikatnym zwrotem głowy M.B. w kierunku Dzieciątka i poważne spojrzenie „ku widzowi”, jest idealnie wyważone, pełne wyrazu Macierzyństwa. Proporcje i modelunek twarzy są również idealne. Tych pozytywnych cech nie posiada Obraz Krobski, gdzie twarz Madonny jest raczej płaska, a jej wyraz to rodzaj obojętnego zamyślenia. Oblicza Dzieciątek są raczej podobne, gesty Ich dłoni zaś różne. Dzieciątko „krobskie” prawa dłonią błogosławi, lewą przytrzymuje kulę położoną na księdze. „Gostyńskie” trzyma lewą dłonią księgę, na której położona jest, ozdobiona krzyżem, kula, a na niej dłoń prawa.

**Ad8.** Układ szat Postaci jest w obu obrazach bardzo podobny. Różnica jest zauważalna w modelunku szat. W Gostyńskim fałdy szat są dość racjonalnie ukształtowane, zaś w Krobskim wyraźnie jest widoczne manieryczne, „wirtuozowskie” potraktowanie, wynikłe może z zauroczenia się malarza „starym” gotyckim malarstwem.

**Ad9.** Postacie aniołów, trzymających koronę nad głową Maryi, w Obrazie Krobskim są uformowane wymogami wspomnianego łuku płaszczyzny malarskiej, stąd między innymi zredukowanie skrzydeł. Aniołowie w Obrazie Gostyńskim mają „przestawione” głowy, co było podyktowane zapewne względami ideowo – kompozycyjnymi.

**Ad10.** Korona w Obrazie Gostyńskim jest i wielkością i doskonalszym rysunkiem, elementem zdecydowanie prześcigającym koronę krobską. Posiada 5 kwiatonów (krobska – 4) i odpowiednio większą liczbę pereł i kamieni szlachetnych.

**Ad 11.** Na obrazie z Świętej Góry – tylko na nim – na bokach muru „zaplecka” są, złotą antykwą malowane teksty: fragment psalmu 3, P.n.p. i modlitewne wezwanie do M.B.. Cytaty te, to treściowe wzbogacenie Wizerunku.

Wróćmy jeszcze do sprawy przeznaczenia obrazów do omawianych kościołów. Gostyński był przeznaczony do, wybudowanego niedawno, bo w 1515 roku, szachulcowego kościółka na Świętej Górze, do głównego ołtarza, którym był – jak wskazują na to „wszystkie znaki na niebie i na ziemi” – dzisiejszy ołtarz główny w kościółku błażejewskim. Krobski zaś przeznaczony był do wnęki ołtarzowej, półkolistą u góry zakończoną, prawdopodobnie do kościoła farnego. Krobska fara w pierwszej połowie XVI wieku była budowlą zorientowaną. Przebudowa i „odwrócenie” jej nastąpiło w XVIII w.. Wcześniejsze nieco pożary i odbudowy spowodowały wielkie przekształcenia architektury świątyni. Przy tak wielkich zmianach, zapewne zniszczeniu uległy stare nastawy ołtarzowe i stąd trudności w przypisaniu obrazu do konkretnego ołtarza. Faktem jest, że przeznaczony był do takiego właśnie kształtu wnęki; świadczy o tym i ułożenie aniołów i niepodważalny obrys ciemnego tła, do dziś na desce widoczny.

Rozwinięcie i opracowanie widoków krajobrazowych, jako „portretów” Gostynia i Świętej Góry, musiało więc nastąpić w czasie nieco późniejszym, wtedy, gdy doszło do konkretnego, wyraźnego zamówienia. Gdyby Obraz Krobski był repliką wykonaną na krobskie zamówienie, niewątpliwie w tle pokazał by się kościółek św. Idziego, i gotycki Świętego Ducha, prawdopodobnie pałac (zamek) biskupi otoczony fosą i przede wszystkim krobska fara.

Daty umieszczone na obrazach zwykle oznaczają rok ukończenia (oddania zleceńodawcy) dzieła. Nie jest tajemnicą, że wiele dzieł powstaje przez wiele nawet lat. Zaczęte, z różnych powodów odłożone na bok, po jakimś czasie powtórnie wzięte na warsztat, zostają dopiero ukończone. Wtedy zjawiają się i sygnatury i daty. Tak właśnie mogło być z Obrazem Krobskiej Madonny. Mogło być też tak, że dzieło, które zawisło później w Krobi, było rodzajem przymiarki czy próby. Prymitywizm rysunku twarzy M.B., schematyczne, „starożytne” traktowanie fałd szat i krajobrazów w tle, przy perfekcyjnym modelunku twarzy M.B., realistycznych widokach Gostynia i Świętej Góry, rozwinięciu ideowym, uzewnętrznionym w tekstach, „skończonych” nimbach wokół świętych głów itp., zauważalnych w Obrazie Gostyńskim, mogą być również potwierdzeniem chronologii powstania obu dzieł, czyli poparciem hipotezy, że Krobski Obraz jest dziełem wcześniejszym.

## FILIPIŃSKA RADOŚĆ

Istotną częścią duchowości filipińskiej jest radość. Święty Filip nazywany jest najradośniejszym ze świętych. Radość, z jaką przeżywał swoją wiarę, objawiała się na różne sposoby. Dystans wobec siebie samego, promieniowanie szczęściem i pociechą wobec napotkanych, często zasmuconych życiem ludzi i niezwykła łatwość w żartach, anegdotach, dykteryjkach z głębokim przesłaniem. Taki był św. Filip i takiego Filipa ludzie kochali. Ewangeliczną radością przemieniał ich serca i przybliżał ich do Boga.

Skąd u św. Filipa tyle radości? Czasy, w których żył nie były przecież łatwe. Kościół w XVI wieku przeżywał, bowiem wielkie trudności. Następowala daleko idąca laicyzacja, która obejmowała także duchowieństwo. Rzym czasów Filipa był symbolem korupcji, prostytucji, licznej biedoty i łatwego życia elit. Filip potrafił dotrzeć do wszystkich, nazywany jest przecież *apostolem Rzymu*. Jak w takie społeczeństwo udało mu się wnieść ewangeliczną radość? Co szczególnego miał w sobie, że lgnęli do niego w równej mierze dostojnicy kościelni i nie przekonani do chrześcijańskiej wiary, bogacze i biedacy?

Odpowiedz na to pytanie jest tyle prosta, co zarazem głęboka. Prawdziwa radość, której nie pokona żaden smutek ze strony świata, pochodzi z serca napelnionego samym Panem Bogiem. W filipińskiej drodze duchowej czytamy: *Radość prawdziwa i głęboka jest darem Boga, owocem dobrego sumienia, pogardy dla marności zewnętrznych, skutkiem prawd najwyższych (Droga duchowa, nr 114)*. A zatem św. Filip docierał do serc innych ludzi, ponieważ sam był napelniony darem nadprzyrodzonej radości. Nie musiał, więc innych „na siłę” i „sztucznie” rozweselać, nie musiał się specjalnie starać o to, jak i co będzie mówił, ponieważ ewangeliczna radość była jakby jego naturą. O nic więcej nie musiał się starać poza zjednoczeniem z Bogiem. Cała życiowa postawa radości św. Filipa jest niczym innym, jak tylko skutkiem tej fundamentalnej radości, którą przeżywał w swoim sercu – radości z bliskiego obcowania z Bogiem. Można powiedzieć, że myśl Filipa jest następująca: najpierw muszę zadbać

o swoją wiarę i o swoje serce, a potem mogę przemieniać świat. Chorym sercem nic nie zdołam, sercem napelnionym Bogiem i mocą Jego radości mogę wszystkiego dokonać.

Święty Filip spotykał się z Bogiem w szczególny sposób podczas Eucharystii i osobistych chwilach modlitwy. Spotkanie ze Zmartwychwstałym Chrystusem w czasie Mszy Świętej jest dla św. Filipa źródłem prawdziwie ewangelicznej radości. W procesie kanonizacyjnym dano wiele dowodów, które potwierdzają jak bardzo św. Filip ukochał Eucharystię. Traktował ją jako bardzo osobiste i intymne spotkanie z Chrystusem. Dla Filipa Eucharystia to uczestnictwo w życiu łaski. Czerpał z tego źródła obficie, ale zawsze z szacunkiem i najwyższą czcią. Nasz Ojciec praktykował częstą a nawet codzienną Komunię świętą, adorację Najświętszego Sakramentu, szczególnie w czasie tzw. Czterdziestogodzinnego Nabożeństwa. Przeżywał każdą Mszę Świętą, jako udział w zbawczej ofierze Chrystusa, duchowo łączył się ze Zbawicielem i upodabniał się do Niego. *Kto choć raz uczestniczył we Mszy Świętej odprawianej przez Filipa, ten nigdy tego nie mógł zapomnieć* (Paul Türks, *Filip czyli ogień radości*, Poznań 1993).

Oprócz Eucharystii, szczególne miejsce w życiu św. Filipa miały medytacje w katakumbach. Regularnie wychodził daleko poza centrum Rzymu, idąc *Via Appia* w kierunku katakumb św. Sebastiana. Tam całe godziny spędzał na modlitwie przy grobach męczenników pierwszych wieków chrześcijaństwa. Szedł tam, żeby nabrać sił, nabrać ewangelicznej radości, która mógł potem zanieść zagubionym Rzymianom. Również tam, w przeddzień Święta Zesłania Ducha Świętego w roku 1544, miał wizję Ducha Świętego i Jego ogień – ogień radości na zawsze ogarnął serce Filipa.

W naszej *Drodze duchowej* czytamy, że radość jest *zaraźliwa* oraz że *radością żywi się miłość i życie wspólnotowe* (Droga duchowa, nr 113). Ci, którzy w XVI wieku spotykali się z Filipem, stawali się podobni do niego. Ci, którzy zdecydowali się z nim zamieszkać i stworzyć kongregację – upodobnili się do niego w szczególny sposób i jego misję realizują w świecie już od ponad czterystu lat. Kon-

gregacja Oratorium św. Filipa jest wspólnotą, która żyje na wzór Ojca Założyciela i, przez zakorzenienie w Bogu poszczególnych jej członków, charakteryzuje się spontaniczną i głęboką radością.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że świat potrzebuje tych, którzy będą nieśli radość i pociechę cierpiącym i duchowo udreńczonym przez życie. Potrzeba w Kościele *bożych żniwiarzy*, którzy będą prowadzili ludzi ku ewangelicznej radości – przez sprawowanie innych sakramentów świętych, przez katechezę, posługę rekolekcyjną i misyjną. Z pewnością są wśród nas młodzi, którzy myślą o poświęceniu się Bogu w służbie kapłańskiej. Na Świętej Górze otaczamy ich wszystkich żarliwą modlitwą, aby odkryli w sobie odwagę i poszli za wezwaniem Jezusa. Niech nie będą pełni smutnych myśli, ale niech zajaśnieje w nich pragnienie pełni światła i pełni radości. A nas wszystkich niech św. Filip zachęca, abyśmy – przeżywając różne smutne i beznadziejne sytuacje – powracali do Boga, który jest źródłem naszej radości i naszego szczęścia.

Ks. Jakub Przybylski COr



### kwiecień, maj, czerwiec

- 31.03. - 2.04. - Rekolekcje dla „AMAZONEK”
- 6.04. - 9.04. - Dni skupienia AA
- 22.04. - 23.04. - Spotkanie „ORATORIUM” dorosłych
- 23.04. - Dzień skupienia dla **rodziców dzieci przed I Komunią św.**
- 25.04. - Skupienie dla **Księży Proboszczów**
- 25.04. - Skupienie **Sióstr**
- 29.04. - 2.05. - **Spotkanie Oratoryjne** – ks. E. Hanas
- 7.05. - Pielgrzymka **Kierowców**
- 4.05. - 11.05. - Rekolekcje dla **Sióstr Pielęgniarek**
- 12.05. - 14.05. - **Kongres Chórów Kościelnych**
- 19.05. - 21.05. - Skupienie dla **Młodzieży Żeńskiej**
- 22.05. - 26.05. - Rekolekcje dla **Emerytów i Rencistów**
- 30.05. - Skupienie **Sióstr**
- 9.06. - 11.06. - **Róża dla Narzeczonych** – kurs przedmałżeński
- 13.06. - Skupienie **Sióstr**
- 16 / 17.06. - **TE DEUM MATURZYSTÓW**
- 16.06. - 18.06. - Oratoryjne Spotkanie **Młodzieży**
- 19.06. - 21.06. - Młodzież z **Koronowa**
- 22.06. - 25.06. - Dni skupienia **AA i AL - ANON**
- 26.06. - 29.06. - Rekolekcje dla **Księży**
- 30.06. - 2.07. - Spotkanie **Oratoryjne o ANIOŁACH** – Ks. D. Dąbrowski



### JEDZCIE, SYNKOWIE, BEZ SKRĘPOWANIA

Święty często chodził do klasztoru della Minerva ojców dominikanów, do których był bardzo przywiązany od dzieciństwa, kiedy to uczęszczał, we Florencji, do kościoła San Marco. Dobrzy ojcowie żywili tak wielki szacunek dla niego, że pomimo swojej surowej reguły, powierzali mu swoich nowicjuszy.

Święty chętnie prowadził ich na świeże powietrze w okolice Rzymu. Szedł pośród nich i rozweselał ich niewinnymi żartami i opowiadaniem. Gdy grupa przybyła do San Sebastiano, ojciec Filip odprawił Mszę świętą, potem, wyciągnęci na trawie koło bazyliki, jedli śniadanie.

Święty był bardzo uszczęśliwiony widząc ich, jak konsumowali swoje skromne śniadanie, składające się z niewielkiej ilości chleba i kilku owoców.

- Jedzcie, synkowie - mówił im - jedzcie! Żebyście wiedzieli jak ja się cieszę, widząc was jedzących z apetytem! Pamiętajcie zawsze o tym, mówił dalej, aby nie mieć skrupułów przy jedzeniu tego, co Bóg wam daje. Nie smakołyki, niewyszukane potrawy a tym mniej rarytasy; ale to, co zostało podane do stołu, jedzcie w prostocie serca.

Po spędzeniu pewnego czasu na zabawach, niewinnych figlach i opowieściach, grupa formowała się do ruszenia w drogę powrotną.

### WZYWA DO PRZESTRZEGANIA CHRZEŚCIJAŃSKICH ZASAD

Gian Battista Salviati, ze znakomitego rodu, przyzwyczajony do życia dworskiego, frywolnego i zdeprawowanego, porzucił wszystkie praktyki religijne. Należał do jednego z najbardziej dostojnych rodów książęcych, był bratem kardynała Giovanniego Salviati i krewnym papieża Leona X ze strony matki. Ubierał się zbyt koczowniczo, obracał się w środowisku wysokiej arystokracji i zażywał smutnej sławy z powodu swoich rozluźnionych obyczajów.

Za pośrednictwem Tassona, swojego przyjaciela, został pewnego razu przedstawiony Filipowi, który po przekonaniu go o wielkim niebezpieczeństwie, w jakim znajdowała się jego dusza, nakłonił go do zmiany życia.

Salviati podjął heroiczne postanowienie zerwania z przeszłością i pójścia za radami Świętego. Filip zabierał go z sobą w odwiedziny do szpitali i na pełnienie dzieł miłosierdzia. Salviati, porzuciwszy dwór i światowy przepych, przyłączył się do uczniów Filipa i brał udział w ćwiczeniach Oratorium oraz często, z wielką pobożnością, przystępował do Komunii świętej. Chętnie zrezygnowałby także z książęcego stroju i z honorowej świty, gdyby Filip nie zabronił mu tego, ponieważ w ten sposób bardziej mógł być dobrym przykładem dla innych.

Brat kardynał był bardzo zadowolony z tego nawrócenia i nie wiedział, jak Świętemu okazać swoją wdzięczność. Ci, którzy znali Salviatiego przedtem, byli zbudowani jego pokornym zachowaniem i wspaniałomyślnością, z jaką wspierał i pocieszał ubogich i chorych.

*Przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri” - Oreste Cerri*

Podczas Mszy ksiądz wygłasza płomienne kazanie. Prawie wszyscy parafianie płaczą wzruszeni. A jeden nie płacze.

- Dlaczego pan nie płacze?
- Ja nie jestem z tej parafii...

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Może przynajmniej wasze postanowienia są lepsze niż wasze uczynki?

- Ja postanowiłem w Wielkim Poście nie dawać psu kielbasy

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Spowiedź. Krótko o swoich grzechach, potem dużo i dokładnie o przewinieniach męża.

Na to ksiądz:

- Za pokutę za twoje grzechy zmów 3 *Ojcze nasz*, a o poprawę męża 3 razy różaniec.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Idzie ksiądz przez las, patrzy, a tam na gałęzi siedzi łaska. Łaska mówi:

- Co ksiądz?

A ksiądz:

- Co łaska.

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

Sanitariusz opatruje jednemu z uczniów wycieczki rozciętą o kamień głowę.

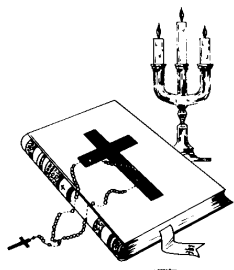
- że też musiałeś się walnąć w takie głupie miejsce.....

\* ☺ \* ☺ \* ☺ \*

- O czym więc mówił dziś ksiądz na kazaniu Jasiu?
- O grzechu, mamó.
- A co mówił?
- Nooo... zdecydowanie był przeciw.

oprac. Br. Franciszek Kiklica COr





## INTENCJE MIESIĘCZNE APOSTOLSTWA MODLITWY

### **Kwiecień:**

**Ogólno - misyjna:** *Módlmy się, aby Kościół w Chinach mógł wypełniać swoją misję ewangelizacyjną w pokoju i pełnej wolności.*

**Kongregacyjna:** *Zmartwychwstanie Chrystusa niech staje się źródłem nadziei na Zmartwychwstanie miłości, radości i pokoju w sercach wszystkich ludzi.*

### **Maj:**

**Ogólno - misyjna:** *Módlmy się, aby w krajach misyjnych odpowiedzialni za instytucje publiczne bronili ludzkiego życia od poczęcia do naturalnej śmierci.*

**Kongregacyjna:** *Niech Matka Najświętsza czczona przez biednych i bogatych, młodych i starszych, zdrowych i chorych prowadzi nas wszystkich do Chrystusa.*

### **Czerwiec:**

**Ogólno - misyjna:** *Módlmy się, aby pasterze i wierni traktowali dialog międzyreligijny i inkulturację Ewangelii, jako służbę dziełu ewangelizacji.*

**Kongregacyjna:** *Chrystus ukryty w Najświętszym Sakramencie niech jednoczy wszystkich przy Swoim Sercu i pomaga w budowaniu cywilizacji miłości współczesnego świata.*

## SPIS TREŚCI

Czeigodni czytelnicy! – ks. L. Woźnica <i>COR</i> .....	1
„Z serca do serca” – ks. Z. Starczewski <i>COR</i> .....	2
Kochani Czciciele Świętogórskiej Róży Duchownej – ks. Z. Starczewski <i>COR</i> .....	3
Wielkanoc – święta najgłębszej radości – ks. L. Woźnica <i>COR</i> .....	4
Stowarzyszenie Miłośników Muzyki Świętogórskiej im. J. Zeidlera – ks. Jakub Przybylski <i>COR</i> .....	6
Wielkanocne zdziwienie – ks. L. Praczyk <i>COR</i> .....	10
Niech Bóg okaże nam radosne oblicze – ks. T. Badura <i>COR</i> .....	14
Do zobaczenia na Świętej Górze miejscu duchowej radości – ks. Dariusz Dąbrowski <i>COR</i> .....	20
Umeblowanie zakrystii kościoła Księży Filipinów w Gostyniu oraz jej znaczenie w liturgii (część II) – ks. H. Brzozowski <i>COR</i> .....	22
24.06.2006 w niebie obchodzi Jubileusz 50 – Lecia kapłaństwa ks. Kazimierz Wasela <i>COR</i> – ks. M. Gosa <i>COR</i> .....	25
Przywracał radość – s. M. Karoliana Buksa .....	29
Radość – ks. T. Nagel <i>COR</i> .....	35
Tyś radością duszy – ks. T. Nagel <i>COR</i> .....	35
Radość – ks. T. Nagel <i>COR</i> .....	35
Święty Filip – ks. T. Nagel <i>COR</i> .....	36
Najstarsza kopia (?) obrazu świętogórskiego – Marian Kaczmarek .....	37
Filipińska radość – ks. J. Przybylski <i>COR</i> .....	41
Kalendarz: kwiecień, maj, czerwiec .....	44
„Jedźcie, synkowie, bez skrupowania”, „Wzywa do przestrzegania chrześcijańskich zasad”- przedruk z książki „Anegdoty o Świętym Filipie Neri”- Oreste Cerri .....	45
Intencje Miesięczne Apostolstwa Modlitwy .....	47

**Jeśli chcesz zaprenumerować „Świątogórską Różę Duchowną” napisz na adres redakcji:**

Święta Góra - Głogówko 15, 63 - 800 GOSTYŃ

wpłacając dobrowolną ofiarę na konto: Kongregacja Oratorium, Święta Góra, 63 - 800 Gostyń WBK S.A. Gostyń, Nr 74 1090 1258 0000 0000 2501 4420

lub przysyłając przekazem pocztowym.

Redaktor naczelny: Ks. Leszek Woźnica *COR*

Redaktor techniczny i korektor: s. M. Glorioza Drzymala Sł. BDNP

Wydawca: Księży Filipini - Święta Góra

tel. (065) 572 00 14; tel/fax (065) 572 08 55

E-mail: [sanktuarium@filipini.gostyn.pl](mailto:sanktuarium@filipini.gostyn.pl)

WEB site: [www.filipini.gostyn.pl](http://www.filipini.gostyn.pl)

Druk: „REAL”, Gostyń, ul. Zacisze 1, tel./fax (065) 572 11 82

## UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWE ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Gostyń, Święta Góra 4 - 11 czerwca 2006 r.

### 4.VI. NIEDZIELA – UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Msze św. z kazaniem: g. 6.00, 7.30, 9.00, 10.30, 15.00, 17.00

g.12.00 - Pontyfikalna SUMA ODPUSTOWA

g.16.00 - Nabożeństwo Maryjne

### 5.VI. PONIEDZIAŁEK - UROCZYSTOŚĆ MARYI MATKI KOŚCIOŁA - DZIEŃ MODLITW MATEK I NIEWIAST

Msze św. g. 7.30, 9.00, 12.00, 17.00

g.10.30 - Suma z procesją eucharystyczną

g.19.00 - Msza św. w intencji Matek i Niewiast Pracujących Zawodowo

### 6.VI. WTOREK - DZIEŃ MODLITW SIÓSTR ZAKONNYCH

Msze św. g. 6.30, 7.00, 8.00,

g. 9.30 - Rozpoczęcie dla Sióstr Zakonnych

g.11.00 - Msza św.

g.19.00 - Msza św. w intencji Służby Zdrowia

### 7.VI. ŚRODA - DZIEŃ MODLITW OSÓB STARSZYCH RENCISTÓW EMERYTÓW CHORYCH

Msze św. g. 6.30, 7.00, 8.00,

g.10.00 - Różaniec i okazja do spowiedzi św.

g.11.00 - Msza św.

g.19.00 - Msza św. Nowennowa w intencji Handlowców

### 8.VI. CZWARTEK - DZIEŃ MODLITW W INTENCJI KAPŁANÓW

Msze św. g. 6.30, 7.00, 8.00,

g.12.00 - Msza św. koncelebrowana

g.19.00 - Msza św. w intencji Nauczycieli i Wychowawców

### 9.VI. PIĄTEK - DZIEŃ MODLITW NOWICJATÓW ZAKONNYCH MĘSKICH

Msze św. g. 6.30, 7.00, 8.00,

g.10.00 - Rozpoczęcie dla Zakonów Męskich

g.11.30 - Msza św. koncelebrowana

g.19.00 - Msza św. w intencji Przedsiębiorców, Rzemieślników, Producentów

### 5.VI. SOBOTA - DZIEŃ MODLITW CZCICIELI MATKI BOŻEJ i DZIECI I KOMUNIJNYCH

Msze św. g. 6.30, 7.00, 8.00,

g.10.30 - Msza św. w intencji dzieci I komunijnych

g.19.00 - Msza św. w intencji Czcieli Matki Bożej Świętogórskiej

### 6.VI. NIEDZIELA - UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJSWIĘTSZEJ

Msze św. g. 7.30, 9, 10.30, 15,

g.12.00 - Suma

g.16.00 - Koncert chórów Archidiecezji Poznańskiej

g.17.00 - Msza św.

*na powyższe Uroczystości zapraszają  
Księża Filipini*

## Na pierwszej okładce

Rok temu, gdy swój ziemski żywot kończył Wielki nasz Papież Jan Paweł II prawie wszyscy byliśmy smutni i płakaliśmy. I dzisiaj jeszcze czujemy powagę tamtych chwil i nieraz łezka w oku się zakręci. Z perspektywy jednak czasu nieco inne jawi się nam przekonanie z wiary naszej wynikające. To przekonanie podpowiada nam, że Wielki nasz Rodak w Domu Ojca jest już wśród błogosławionych i świętych, i że poprzez tajemnicę „świętych obcowania” szczególnie za nami oręduje.

W oczekiwaniu na uroczystą beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II nie ustawajmy w modlitwach w tej intencji i bądźmy prawdziwie uradowani, że Dobry Bóg w tak niezwykłych wydarzeniach historii zbawienia pozwala nam uczestniczyć.